



ALEKSANDER FREDRO

**Śluby panięskie
czyli Magnetyzm
serca**


wolnelektury.pl



FUNDACJA
nowoczesna
Polska

ALEKSANDER FREDRO

Śluby paniieńskie, czyli Magnetyzm serca

KOMEDIA W 5 AKTACH WIERSZEM

*Rozum mężczyzną, białogłową
afekt tylko rządzi; oraz¹ kocha,
oraz nienawidzi; nie gdzie rozum,
nie gdzie afekt, tam wszystko.*

Andrzej Maksymilian Fredro²

OSOBY:

PANI DOBRÓJSKA

ANIELA

¹*oraz* (tu daw.) — jednocześnie. [przypis edytorski]

²*Fredro, Andrzej Maksymilian* (ok. 1620–1679) — polityk i pisarz. [przypis edytorski]

KLARA

RADOST

GUSTAW

ALBIN

JAN

Na wsi w domu PANI DOBRÓJSKIEJ.

AKT I

Duży pokój — dwoje drzwi w głębi — trzecie drzwi po prawej stronie sceny do pokojów PANI DOBRÓJSKIEJ, czwarte po lewej do pokoju GUSTAWA, okno.

SCENA I

JAN

sam — w płaszczu zarzuconym na ramiona — chodzi — patrzy w okno, potem mówi, ziewając:

Czekaj mnie, nie śpij, powrócę o trzeciej.
Piękna mi trzecia: słońce jak w dzień świeci,
A mój pan drogi gnie sobie parole,
Albo z butelką... albo... No! już milczeć wolę.

SCENA II

JAN, RADOST.

RADOST

idąc ku drzwiom GUSTAWA

Śpi Gucio?

JAN

Czy śpi? — Jak zabity, pa-
nie.

RADOST

Lubi spać hultaj.

JAN

zastępując od drzwi

Niechże pan nie chodzi.

RADOST

A to dlaczego?

JAN

Bo śpi.

RADOST

Nic nie szkodzi.

JAN

zastępując

Będzie się gniewał.

RADOST

Nic mi się nie stanie.

JAN

Dopiero zasnął — ledwie pół godziny.

RADOST

Cóż w nocy robił?

JAN

Nie spał!

RADOST

A z przyczyny?

JAN
Z przyczyny? — Zasłabł.

RADOST
troskliwie

Zasłabł?

JAN
z westchnieniem

Niespodzianie.

RADOST
Cóż mu jest?

JAN
głowy...

Co jest? — jakiś zawrót

RADOST
Hm!

JAN

Wstręt do wody...

RADOST

Hm!

JAN

Pragnienie wina...

RADOST

Hm! proszę, proszę, wieczór³ jeszcze zdrowy!

JAN

wzruszając ramionami

Ha! słabość, panie, piorunem zaczyna.

RADOST

do siebie

Hm! wstręt, pragnienie! hm... hm... zawrót głowy.

JAN

Niech no się wyśpi, po południu wstanie.

³wieczór jeszcze zdrowy — wieczorem jeszcze był zdrowy. [przypis edytorski]

RADOST

Chciałem być w domu i dziś tu z powrotem;
Lecz taką rzeczą ani myśleć o tem.

JAN

Owszem, jedź pan, jedź; ręczę, że za chwilę...

RADOST

A sen spokojny?

JAN

zastępując drogę

Lada co obudzi.

Cicho, dla Boga.

RADOST

Drzwi tylko uchylę.

JAN

Ale drzwi skrzypią.

RADOST

Własnymi oczyma...

JAN

odstępując

Ha, kiedy już tak! Niech się pan nie trudzi:
Darmo tam patrzeć — mego pana nie ma⁴.

RADOST

Nie ma?

JAN

A nie ma.

RADOST

Gdzie jest?

JAN

Stąd o milę.

RADOST

Jak? Co?

⁴*nie ma* — daw. forma z *é* pochylonym, wymawianym jak *i*; tu zachowana dla rymu: *oczyma* — *nie ma*. [przypis edytorski]

JAN

Pojechał.

RADOST

Dokąd?

JAN

Do Lublina.

RADOST

Do Lu... Lu...

JAN

z ukłonem kończąc słowo
...blina.

RADOST

Kiedy?

JAN

Wczoraj.

RADOST

Po co?

JAN

Nie wiem.

RADOST

Macież⁵ go! Już szaleć zaczyna,
Już, Bogu dzięki. — Jeździć, latać nocą...
I czegoż stoisz? Panie, zawrót głowy?
Hm! wstręt do wody! Co — wina pragnienie?

JAN

Stoję na warcie, muszę być gotowy
Otworzyć okno na pierwsze skinienie.

RADOST

Na co otworzyć?

⁵macież (daw.) — no macie, macie przecież; *macież go* — oto on; proszę, jaki on jest. [przypis edytorski]

JAN

Dla mojego pana:
Tędy wychodzi, tędy się i wchodzi.

RADOST

załamując ręce

Przez okna łazić śród⁶ jasnego rana!
To waryjata⁷ prawdziwie dowodzi,
ironicznie
I kiedyż wróci na swoje wesele?

JAN

Jeśli mu wierzyć, miał o trzeciej wrócić.

RADOST

do siebie

O, muszę, muszę cugli mu przykrócić!
O, czego nadto, tego i za wiele!

Słysząc pukanie do okna.

⁶śród (daw.) — wśród. [przypis edytorski]

⁷waryjat — dziś: wariat. [przypis edytorski]

JAN

idąc do okna

Niechże pan łaje, bo przybywa właśnie.

Otwiera okno.

SCENA III

GUSTAW *ubrany do konia*, JAN, RADOST *w głębi.*

GUSTAW

właząc przez okno

To czas! — niech go piorun trzaśnie!

JAN

Dobrze pan mówi: bogdajby go trzasnął!

GUSTAW

A co? Śpią jeszcze?

JAN

Byłby sen nie lada!

GUSTAW

Trochem się spóźnił.

JAN

Mnie to pan powiada.

GUSTAW

Pewnieś nie dospał.

JAN

Gdybym był choć zasnął.

GUSTAW

*oddając pręt, czapkę, rękawiczki i ocierając
twarz*

No, prawdę mówiąc, jak jestem na świecie,
Jeszcze tak pięknie zębami nie dzwonił:
Wicher, deszcz, zimno... psa by nie wygonił.

RADOST

A ciebie wygonił przecie.

SCENA IV

RADOST, GUSTAW.

GUSTAW
A stryjasek!
całując w rękę

Dzień dobry!

RADOST
oziębłe

Witamy z podróży!

GUSTAW
Już wstałeś?

RADOST

Jeszcześ nie spał?

GUSTAW

Dość czasu.

RADOST

Dzień duży.

GUSTAW
Dopiero świta.

RADOST
Świta, ale w twojej głowie.

GUSTAW
Niech i tak będzie, niech świta na zdrowie.
Byle mnie kochał stryjasek kochany,
Był mi zawsze zdrów, czerstwy i rumiany.
Lecz, cóż to? mars? mars? fe! precz z nim do
licha!
zaglądając w oczy
No... proszę... troszkę. — Niknie wyraz srogi.
Czoło się równa, oko się uśmiecha.
Otóż tak lubię,
ściskając go
mój stryjaszku drogi!

RADOST
płatczliwie, zawsze dając przestrogi

Mój Gustawie, powiedz mi: chcesz, czy nie chcesz żony?

GUSTAW

Chcę, chcę, stryjaszku.

RADOST

Pewnie?

GUSTAW

Jestem jej spragniony —

RADOST

Jakże to więc sposób wyszukałeś sobie?

GUSTAW

Ja nic dotychczas nie wiem o sposobie.

RADOST

Te wycieczki przez okna, te nocne wyprawy.

GUSTAW

I cóż!

RADOST

zniecierpliwiony

Cóż! Panna!

GUSTAW

A, bardzo ciekawy.

Co moją pannę to obchodzić może,
Kiedy, jak i gdzie ja się spać położę?
Nie śpię — tem lepiej dla niej, bo na jawie
Nią tylko jedną myśli moje bawię,
I do niej wzdycham jak w dzień, tak i w nocy;
Ale jak zasnę — jestże to w mej mocy?

RADOST

płacząco

Mój Gustawie! — Dla Boga, porzuć myśli płoc-
che,
I raz tylko, raz pierwszy zastanów się trochę.
Kilka dni jesteś pośród tak godnej rodziny,
I nie ma dnia jednego... gdzie tam dnia!... go-

dziny,
Żebyś czegoś nie zbroił, aż się serce kraje.
Pani Dobrójska sama opiekę ci daje;
Nie idąc wzorem matek, co nos górą noszą,
Kiedy w duszy o zięcia wszystkich świętych pro-
szą —
Pamiętna twych rodziców i mojej przyjaźni,
Swój zamiar względem ciebie głosi bez bojaź-
ni.
Ale wszystko na próżno, daremnie się trudzi:
Miejski panicz w wieśniakach innych widzi lu-
dzi;
Swoich nudów nie kryje, grzeczności nie sili,
I chce dać uczuć wartość każdej swojej chwili.
Wróbel się tylko, mówią, pustej strzechy trzy-
ma,
Ale co w twojej głowie już i wróbla nie ma.

GUSTAW

ze szczerem zastanowieniem

Prawda, prawda, stryjaszku, zbyt słuszne prze-
strogi;
Ach, ojcowskiemi strzeżesz mnie oczyma,

ściskając go

O, jesteś dla mnie skarb, przyjaciel drogi,
Dzięki ci, dzięki za twoje przestrogi.

RADOST

z rozczuleniem ściskając go

Mój ty poczciwy, mój luby Gustawie!

GUSTAW

Mój przyjacielu, mój ojcie kochany!
Zobaczysz, jak się ogromnie poprawię,
Byłem miał tylko powód do odmiany.
A teraz zgadnij, jaką dziś zabawę...

RADOST

O dla Boga! on swoje! Otóż masz poprawę.
Ach zmiłuj się, uważaj, powiedz, czy to ładnie,
Że z domu pan zalotnik oknem się wykradnie,
Aby noc całą Bóg nie wie gdzie trawić!

GUSTAW

Ależ stryjaszku, ja się muszę bawić.

RADOST

Bawić!

GUSTAW

A wprowadzie, w tym szanownym domu.

Gdzie każdy dla mnie aż nadto łaskawy,
Gdzie nie ubliżam w niczem i nikomu,
Żadnej dotychczas nie widzę zabawy.

RADOST

Idzież tu o zabawę, wrzawę nieustanną?

GUSTAW

Ależ o nudy idzie.

RADOST

Nudy z piękną panną!

GUSTAW

Nie będą nudy, jak się kochać będę.

RADOST

I kiedyż to nastąpi?

GUSTAW

Jak się z nią ożenię.

RADOST

Albo inaczej: jak na koszu⁸ sięde⁹.

GUSTAW

Ba, ba, ba! jeszcze czego.

RADOST

I skąd pewność, że nie?
Jestże to napisano, wyryto na niebie,
Że Aniela koniecznie musi pójść za ciebie?

GUSTAW

Pójdzie, pójdzie, stryjaszku.

⁸sięść na koszu a. dostać kosza — oświadczyć się i nie zostać przyjętym. [przypis edytorski]

⁹sięde — dziś popr. forma: siądę. [przypis edytorski]

RADOST

Tylko bardzo proszę,
Niech samochwalstwa od ciebie nie znoszę.

GUSTAW

Do samochwałów któż tego policzy,
Który rozsądnie zważa i powiada,
Że gdzie dwie rodzin związku sobie życzy,
Związku się w końcu spodziewać wypada?

RADOST

Prawda, jeśli Aniela choć trochę polubi.

GUSTAW

Bądź z łaski swojej spokojny w tym względzie.
Już ja ci ręczę, wszystko dobrze będzie.

RADOST

Nadto pewności, a ta pewność zgubi.

GUSTAW

Już spuść¹⁰ się na mnie... Ale dość tych fra-
szek.

Teraz niech zgadnie kochany stryjasek...

RADOST

Pewnie, gdzie byłeś?

GUSTAW

Gdziem bawił tak długo.

RADOST

Wymów już, wymów, bo cię diable dusi.

GUSTAW

Na miejskim balu byliśmy przebrani.

RADOST

Na jakim balu?

¹⁰*spuścić się na kogoś* (daw.) — polegać na kimś, liczyć na kogoś. [przypis edy-
torski]

GUSTAW

Pod Złotą Papugą.

RADOST

W karczmie!

GUSTAW

Przebrani.

RADOST

O Boże! o Boże!

GUSTAW

Tego młodemu nikt pewnie nie zgani.

RADOST

ironicznie

Pewnie pochwali?

GUSTAW

Bo pochwalić musi.

RADOST

Piękna mi szkoła!

GUSTAW

Lepsza być nie może.
Na małym świecie, co się wielkim mieni,
Gdzie każdy trwożnie po śliskiej przestrzeni,
Jakby na szrudłach i w przyłbicy chodzi;
Tam, czem są ludzie, niechaj nikt nie bada.
Ale gdzie człowiek mało pozór ceni,
Przybranym kształtem nie chce i nie zwodzi,
Gdzie więcej wola, niż rozum nim włada,
Tam schwytaj pędzel, wzór stoi gotowy.

RADOST

Otóż go macie! Jest La Bruyère¹¹ nowy.

płaczkliwie

Gucio! dopieroś dziękował za radę.

¹¹Jean de La Bruyère (1645–1696) — fr. pisarz, autor *Charakterów* (*Les Caractères ou les Mœurs de ce siècle*), dzieła opisującego postaci i obyczaje XVII-wiecznej Francji. [przypis edytorski]

GUSTAW

nie słuchając

I co mi teraz przychodzi do głowy.

RADOST

Na przykład?

GUSTAW

Jedźmy tam dziś.

RADOST

Ja z tobą?

GUSTAW

Ty ze mną.

RADOST

Oszalał!

GUSTAW

Wcześniej wrócisz.

RADOST
ironicznie

Tą drogą tajemną.

GUSTAW
Jedziesz?

RADOST

Dajże mi pokój.

GUSTAW

No, to sam pojedę.

RADOST
Guciu! dopieroś dziękował za radę.

GUSTAW
żalostnie
Luby stryjasku! wkrótce się ożenię.

RADOST
do siebie z zadziwieniem
No! i dlatego takie figle stroi.

GUSTAW
jak wyżej, prosząc
Już raz ostatni.

RADOST
Ja go nie odmienię,
To rzecz daremna.

GUSTAW
Na kasztana wsiedę!...

RADOST
przestraszony
O! na kasztana!

GUSTAW
Przedem dniem tu będę.

RADOST
Weź już moją dorożkę, a kasztan niech stoi.
do siebie:
Jeszcze kark skręci z tego waryjata.

GUSTAW

Dobrze, stryjasku.

RADOST

I deliję¹² moją.

GUSTAW

Dobrze, stryjasku.

RADOST

W tej kurteczce lata.
Jeszcze kataru u diaska dostanie.

GUSTAW

Dobrze, stryjasku, jak chcesz, tak się stanie.
Ja zawsze mówię, święte rady twoje.

RADOST

Otóż masz, teraz powie, że to z mojej rady
Przez okna łazi na nocne biesiady.

¹²*delija, delia* (daw.) — kurtka męska. [przypis edytorski]

GUSTAW

Zatem radzisz wchodzić drzwiami?

RADOST

Gadajże z waryjatami!
Ja ci radzę pójść spać.

GUSTAW

Spać?

RADOST

Bladyś, aż niemiło.

GUSTAW

Blady? To dobrze, to nic nie zaszkodzi:
Bladość niepokój miłosny dowodzi,
Bladości prędzej niż słowom się wierzy.
Pamiętasz przecie, jak to dobrze było
Rano, nazajutrz, po twojej wieczery?

RADOST

Mojej wieczery?

GUSTAW

To jest, mówiąc szczerze,
Ja sam dawałem tę sławną wieczerzę,
Ale stryjaszek potem długi płacił.

RADOST

Niestety!

GUSTAW

Wcalem na cerze nie stracił.

„Teraz to kocha — rzecz niezaprzeczona —
Jak blady, słaby! — on z miłości skona” —
Powiedz sam, wszakże prawda, tak mówiono.
I gdybym nie był zanadto...

RADOST

No, no, no,
Nie dość szaleje, jeszcze mnie powiada!
Teraz idź i śpij, taka moja rada.
Ale mój Guciu, Guciuniu serdeczny,
Staraj się zbliżyć, podobać Anieli.

GUSTAW

Dobrze, stryjasku.

RADOST

Dla matki bądź grzeczny.

GUSTAW

Dobrze, stryjasku.

RADOST

I na miłość Boga,
Jeśli ci jeszcze moja przyjaźń droga,
Nim się odezwiesz, pomyśl pierwszej nieco.
Bo często słowa jakby z worka lecą,
Ale sensu w nich — no! — tego tam nie ma.

—

A teraz idź spać, już mrugasz oczyma.

GUSTAW

Pójdę się przebrać.

Całuje go w rękę.

RADOST
całując go

Pamiętaj, Gustawie...

GUSTAW
Sam się zadziwisz, jak się dziś poprawię.

Odchodzi w lewe drzwi boczne.

RADOST
patrząc za nim, serio
Poprawię! Zawsze jedno co godzina,
Zadziwisz się! tak!
przechodząc nagle w uczucia
Kochany chłopczyna!

SCENA V

RADOST, ALBIN (*chustka w rękę, tragicznym tonem*).

RADOST
Cóż cię, panie Albinie, sprowadza tak wcześnie?

ALBIN

Niestety!

RADOST

Jak wzdychałeś, tak wzdychasz boleśnie.

ALBIN

Ach! jakże nie mam wzdychać, kiedy w smutku tonę;
Kiedy nocne minuty łzami przeliczone!

RADOST

A ja ci radzę, wypogódź tve czoło,
Nie bądź Gustawem — lecz kochaj wesoło:
Te elegije i miłosne zale
Młodej dziewczyny nie podbiją wcale;
A zwłaszcza Klarę, co jak iskra żywa,
Jeżeli westchnie, to wtedy gdy ziewa;
Klara, co spocząć, rzadziej milczeć zdoła,
Sprzeczna z układu, z natury wesoła,
Lęka się smutku, któregoś obrazem.

ALBIN

Ach! możnaż kochać i nie płakać razem?

po krótkim milczeniu

Już dwa lata się kończą, jak powabność Klary
Wznieciła moją miłość bez granic, bez miary.
Nie ma dnia, bym nie błagał najczulszem wej-
rzeniem;

Samem już tylko teraz oddycham westchnie-
niem;

Łzami skrapiam jej ślady, skrapiam całą drogę:
I kamień już bym zmiękczył, jej zmiękczyć nie
mogę.

RADOST

Żebyś i sto lat jęczał, wszystko nic nie znaczy.

ALBIN

Ach!

RADOST

Cóż dalej chcesz robić?

ALBIN

Co? — Umrę z rozpaczy.

RADOST

Może cię kocha.

ALBIN

Kocha? — Umarłbym z radości.

RADOST

Każ więc sobie zawczasu dzwonić z przezorności.

ALBIN

Ja płaczę, ty się śmiejesz.

RADOST

Śmiej się i ty razem.

ALBIN

Ach, posłuchaj mnie raczej, nie dręcz tym rozkazem.

Myślałem, że wytrwałość najczystszych płomieni

Nienawiść w łagodniejsze uczucia przemieni,
Ową nienawiść mężczyzn powziętą z rachuby,
Którą w duszy piastuje, z której szuka chluby.
Ach, błędna myśl, niestety! zwodnicze nadzieje!

Jej serce coraz stygnie, a moje goreje!

RADOST

tymże tonem

Bywaj zdrów!

ALBIN

Ach, gdzie idziesz?

RADOST

jak wprzód

Ach, idę do siebie.

ALBIN

Nie litujesz się żalu, opuszczasz w potrzebie.

RADOST

Chciałbym jeszcze do domu pojechać na chwilę.

dobrywając zegarka

Tylko że już podobno... jeśli się nie mylę...

Oho! tak to już późno! Wdaj się tylko z trzpio-
tem:

U niego jak rozsądek, tak wszystko na potem.

ALBIN

chwytając go za rękę

Czekaj, zwierzyć ci muszę straszną tajemnicę.

RADOST

przestraszony

Dla Boga, co to będzie!

ALBIN

Rzecz całą oświecę.

RADOST

Albinie; ja truchleję!

ALBIN

Zachowasz ją święcie?

RADOST

Mów!

ALBIN

Klara i Aniela mają przed-
sięwzięcie...

Słuchaj i zapłacz, nigdy — nie iść za mąż.

RADOST

zadziwiony i wstrzymując się od śmiechu
Szczerze?

Na znak potakujący ALBINA RADOST parska śmiechem.

ALBIN.

Co? — Ty się śmiejesz z tego?

RADOST

Śmieję, bo nie wierzę.

ALBIN

Ja ci ręczę.

RADOST

I skąd wiesz?

ALBIN

Wiem pewnie.

RADOST

Daj Boże!

do siebie:

Taki bodziec Gustawa obudziłby może.

Byle mu wierzył.

do ALBINA:

Dzięki za dobrą nowinę.

ALBIN

Jak to, Radoście, dobrą? — Dobrą, a ja ginę.

RADOST

Nie zginiesz, będziemy żyli.

ALBIN

Ty się śmiejesz zawsze.

RADOST

Ty zaś nie płacz, a losy będą ci łaskawsze.

Odchodzi w lewe drzwi środkowe.

ALBIN

O miłości, miłości! ty żalów przyczyno!
Złorzeczyć ci nie mogę, bo mile łzy płyną.
Lecz Klaro! kiedyż równą odpłacisz mi miarą?
Kiedyż ze mną zapłaczesz? Klaro! Klaro! Klaro!

SCENA VI

ALBIN. ANIELA, KLARA

*wchodzą przed ostatnim wierszem z prawych
drzwi środkowych.*

KLARA

cicho stanąwszy przy Albinie

Po raz pierwszy, drugi, trzeci!
Na wezwanie takie dzielne,
Powtórzone po trzy razy,
Nawet duchy nieśmiertelne,
Jak posłuszne ojcu dzieci,
Porzucając ciemne cele,
Stają władcy brać rozkazy.
Mogęź spóźnić przyjście moje?
Otóż jestem, otóż stoję.

ALBIN

całując w rękę

Ach!

KLARA

Nic więcej?

ALBIN

To tak wiele.

KLARA *śmieje się — po krótkim milczeniu:*
Ach, urągasz miłości.

KLARA
śmiejąc się

Uragam? — broń Boże!

ALBIN
Twoje serce bez czucia.

KLARA
Lwie, tygrysie może?

ALBIN
Nikt go zmiękczyć nie zdoła.

KLARA
Nie każdy, to pewnie.

ALBIN
Ja tak kocham.

KLARA
A ja nie.

ALBIN

Ja płaczę tak rzewnie.

KLARA

Ja się śmieję.

ALBIN

Okrutna! Poznasz mnie po
stracie.

KLARA

Okrutna! sroga! niestety! o nieba!

do ANIELI:

Uchodźmy prędko, tu miłość na czacie,
Prędko, Anielo, dowierzać nie trzeba.

Śpiewa:

Tak babunia nam śpiewała,
Ja uciekam, pókim cała.

ALBIN

Zostań, okrutna, zostań! Uwolnię tve oczy
Od smutnego przedmiotu, co ich świetność mro-

czy.

Cieszy cię moja męka? — Ciesz się więc do woli:

Żaden twój raz nie minął, każdy mocno boli.

Jedna tylko pociecha mej duszy zostaje,

Żem nie zasłużył wzgardy, której dziś doznaję.

ANIELA

Panie Albinie! któż tak ściśle bierze?

Zostań się z nami, wszak ci to są żarty.

KLARA

Com powiedziała, powiedziałam szczerze.

ALBIN

A ja wszystkiemu co do słowa wierzę.

KLARA

Godzien pochwały, kto nie jest uparty.

ALBIN

Godzien litości, kto pokochał Klarę,
Bo razem w litość stracił wszelką wiarę.

Odchodzi w prawe drzwi boczne.

SCENA VII

ANIELA, KLARA.

ANIELA

Tak drażnić, dręczyć, to się już nie godzi.

KLARA

Cóż? Pójść za niego?

ANIELA

Ja tego nie mówię;
Lecz gorycz losu niech litość osłodzi,
Niech mu przynajmniej o przyczynie powie.

KLARA

Na co? Niech kocha, płacze, jęczy, kona.

ANIELA

Ach, tego nie chcę, i ty nie tak sroga.

KLARA

Gardzę miłością, jestem niewzruszona.

ANIELA

Wszak ci się znajdzie łagodniejsza droga:
I na cóż tam słów, gdzie dosyć na znaku.

KLARA

Może mam przed nim, dygnąwszy trzy razy,
Kręcąc fartuszkciem, piekąc rak po raku,
Prosić lekliwie, aby bez urazy
Przyjął odpowiedź, wprowadzie niezbyt miłą,
Ale ogólną dla całej płci jego? —

ANIELA

O, pewnie, pewnie, lepiej by tak było,
Niż wciąż powtarzać w obliczu biednego,
Że jego miłość, równie jak osoba,
Ani cię bawi, ani się podoba.

KLARA

Wierz mi, Aniello, wszystko to za mało.
Nie wiesz, jak twarde jest serce mężczyzny,

Jak prędko rany umie ściągnąć w blizny,
Blizny, co potem stają mu się chwałą.
Nic ich próżności nie zbije, nie skarci,
Im więcej przeszkód, tem więcej uparci.
Łaj, gardź, nienawidź — oni w nienawiści,
Gniewie i wzgardzie mają swe korzyści,
Tak, że nareszcie czasem z nas niejedna,
Tracąc cierpliwość, tracąc głowę, biedna,
Znudzona walką, ze wszech stron ściśnięta,
Musi pokochać, by pozbyć natręta.

ANIELA

Na cóż mi mówisz, co ja wiem dokładnie?
Znam dobrze mężczyzn, ten ród krokodyli,
Co się tak czai, tak układa snadnie,
By zyskać ufność i zdradzić po chwili.
Lecz że źli oni, mamyż być takimi?

KLARA

O, były, były kobiety dobre mi,
I jakież tego zwyczajny był skutek?

Radość dla mężczyzn, dla nas gorzki¹³ smutek,
Wspomnij tę książkę.

ANIELA

Nigdy nie zapomnę:
Męża Kloryndy życie wiarołomne.

KLARA

ze wzrastającym zapalem

I żal jednego twą zemstę zwycięża?
Żal, że chciał dopiąć i celu nie dopnie?
I my nasz zamiar: «nigdy nie mieć męża»
Mamy oznajmiać, głosić nieroztropnie?
Wszystkim do razu odebrać nadzieję?
I miłość własną każdego ocalić?
O nic, nic z tego, moi dobrodzieje!
Wy, co ze zwycięstw lubicie się chwalić,
U nóg, tu, każdy, niech kark zgina hardy,
Każdy z osobna dozna naszej wzdardy.

ANIELA

z zapalem

¹³gorzki — dziś: gorzki. [przypis edytorski]

Wzdychaj więc każdy!

KLARA
z zapątem

I kochaj się we mnie.

ANIELA
Dlaczegoż w tobie?

KLARA

By jęczał daremnie.

ANIELA
I moje serce nie więcej im sprzyja.

KLARA
Anielo! ręka! Powtórzmy tu śluby
Nam wiecznej chwały, a im wiecznej zguby.

*Razem podając sobie ręce, mówią razem i po-
woli.*

Przyrzekam na kobiety stałość niewzruszoną,
Nienawidzić ród męski, nigdy nie być żoną.

ANIELA

Nienawidzieć, tak, oprócz mego stryja.

KLARA

I mego ojca.

ANIELA

I stryjecznych braci.

KLARA

I pana Jana...

ANIELA

I pana Karola.

KLARA

I Józia...

ANIELA

Kazia, Stasia...

KLARA

Hola! hola!

ANIELA

Na ostrożności nikt nigdy nie straci.

po krótkim milczeniu

Zatem już kochać nie wolno nam będzie?

KLARA

Jedna dla drugiej kochankiem się stanie.

ANIELA

zamyślona

Jedna dla drugiej — a tak — to przykładowie...
Lecz powiedz, Klaro, oświeć mnie w tym wzglę-
dzie:

Czy oni nigdy nie kochają szczerze?

KLARA

po krótkim milczeniu

Nigdy? — hm? — Pewnie.

ANIELA

Na cóż to udanie?

KLARA

Na co i po co, nic nie wiem w tej mierze.
Lecz com czytała, pamiętam dokładnie:
«Że miłość gorsza nad wszelką przygodę,
Że masz się kochać, wolisz skoczyć w wodę».

ANIELA

Klaro! zmiłuj się, w wodę! — to za wiele!

KLARA

Tak, nie inaczej! tak było w tem dziele.

ANIELA

Taką więc sprawą rzecz wcale nieładna,
Że każda kocha, nie topi się żadna.

KLARA

Bo do przyszłości duch każdy przykuty,
Żyje dla nieba, kocha dla pokuty.

ANIELA

O, wy mężczyźni!

KLARA

Pieczęto was zrodziło!

ANIELA

Że nie ma kraju, gdzie by was nie było!

KLARA

prędko rozmowa

A nasz pan Gustaw, lalczka warszawska.

ANIELA

O, ten się nawet udawać nie trudzi.

KLARA

Jeśli przemówi, to już wielka łaska.

ANIELA

Chce się ożenić, bo się czasem nudzi.
Przynajmniej uszy od jęków ocalę.

KLARA

Mnie by ta pewność nie cieszyła wcale;
Niech każdy kocha i w tem ma swą karę.

ANIELA

Ach, gdyby można miłości dać wiarę,
Byłoby szczęście większe na tym świecie?

KLARA

Było przed laty, wszak pamiętasz przecie,
Cośmy czytały?

ANIELA

Czy ja mam w pamięci?
Jak tylko wspomnę, w głowie mi się kręci.

SCENA VIII

PANI DOBRÓJSKA, ANIELA, KLARA, ALBIN.

ALBIN, *wszedłszy, opiera się o ścianę blisko stolika i z założonemi rękami, często wzdychając, oka nie spuszcza z KLARY.*

PANI DOBRÓJSKA

wchodząc, do ALBINA:

Kocha się, kto się klóci, dawne to przysłowie.

KLARA

całując ją w rękę

Czy się ciocia kłóciła?

PANI DOBRÓJSKA

do KLARY:

Oj, zielono w głowie.

KLARA

O, nie!

PANI DOBRÓJSKA

O, tak.

KLARA

Dlaczego?

ANIELA

Klara, moja mamo,
Bywa bardzo rozsądna.

KLARA

Aniela toż samo.

ANIELA

Zgadzamy się we wszystkim.

KLARA

Radzimy wzajemnie.

PANI DOBRÓJSKA

Kiedy dwie głowy radzą daremnie,
Rozsądna zatem Klara rozsądnej Anieli
Zapewne jej uwagi rozsądnej udzieli,
Że grzeczność, a szczególnie w swojej matki
domu,
Najmniejszej przynieść krzywdy nie może ni-
komu;
A nawzajem Aniela poradziła Klarze,
Że obojętność szydzić niekoniecznie każe.

KLARA

ktaniając się nisko ALBINOWI
Panie Albinie, bardzo dziękujemy.

ANIELA

do DOBRÓJSKIEJ

Trzebaż się starać o pana Gustawa?

PANIE DOBRÓJSKA

Ale nie krzywić, nie dąsać się zawsze.

*Siadają przy okrągłym stoliku i robótki biorą,
prócz KLARY.*

ANIELA

szybka rozmowa

On nas nie widzi.

KLARA

I ślepy, i niemy.

ANIELA

Mamże¹⁴ go błagać o względy łaskawsze?

KLARA

Mówić, gdy milczy; gdy nudzi, zabawiać?

ANIELA

ironicznie

¹⁴*mamże* (daw.) — czyż mam, mam przecież. [przypis edytorski]

I jakaż na wsi może być zabawa!

KLARA

podobnie, coraz prędzej

I z wieśniaczkami o czymże rozmawiać!

ANIELA

O pięknym czasie¹⁵, albo słotnej porze.

KLARA

Miejskim rozumem zaćmiłby nas może.

ANIELA

Przez litość, gęstą daje mu zasłonę.

KLARA

Przez litość, drzemiąc, stara się o żonę.

PANI DOBRÓJSKA

Już to mnie przegadacie, moje piękne damy.

¹⁵*piękny czas* — tu (z fr. *beau temps*): ładna pogoda. [przypis edytorski]

ANIELA

Ależ, mammo kochana! cóż my robić mamy?

KLARA

Kiedy na sofie rozparty szeroko,
Półgębkiem gada, śpi na jedno oko,
Mamyż mu śpiewać arietkę wesołą?
Albo z girlandą tańcować wokoło?

KLARA, mówiąc ostatni wiersz, robi kilka kroków tańca z chustką w ręku. ALBIN rzuca się i odrzuca krzesło za nią stojące.

ALBIN

Przebóg!

KLARA

Cóż?

ALBIN

Krzesło.

KLARA

rozgniewana

Ach! Z panem... prawdzi-
wie...
Nawet potknąć się nie można!

ALBIN

Niestety.

ANIELA

do DOBRÓJSKIEJ
Bardzo rozsądnie.

PANI DOBRÓJSKA

śmiejąc się

Ja sama się dziwię.
Nie arietki, nie, ani też balety,
Lecz grzeczność, skromność, to wasze zalety.

KLARA

ironicznie

Zresztą, jest Radost, jest Albin, jest Gustaw...
Trzech mężczyzn! to sąd podług męskich ustaw;
Trzech! razem! ogrom! i czegoż im trzeba?

Cóż rozum kobiet, ten słaby twór nieba,
Co się im zbliżyć nawet praw nie rości,
Dałby za korzyść tym sędziom honoru,
Wszechwładcom świata, skarbonom mądrości?
Nasze uczucia, nie sięgając wzoru,
Na męskiej duszy twór zawsze wyniosły
Pęta by tylko albo skazę niosły.

PANI DOBRÓJSKA

Nie wszystko straszne, co czasem zastrasza.
Mają wady mężczyźni, ma także płeć nasza;
Zatem szalę rozsądku ta strona przeważa
Co swoje błędy karci, a cudzym pobłaża.

SCENA IX

P. DOBRÓJSKA, ANIELA, KLARA, ALBIN, GUSTAW.

ALBIN stoi przy prawej stronie sceny, przy nim siedzi przy stole pierwsza KLARA, druga ANIELA, trzecia DOBRÓJSKA, robótkami zajęte. — GUSTAW wchodzi i, skłoniwszy się, stawia krzesło na środku — siada obrócony do parteru trochę na przodo-

*dzie sceny — GUSTAW w tej scenie mówi z roz-
gnieniem, aby tylko co mówić, z początku swoim
ubiorem zajęty.*

GUSTAW

Przecie deszcz ustał — pogodniej na niebie.

KLARA

Arcyprzyjemna aura, w samej rzeczy.

Do ANIELI:

Że grzecznie bawię, nikt już nie zaprzeczy.

A teraz kolej, Anielo, na ciebie.

PANI DOBRÓJSKA

do KLARY z nieukontentowaniem

Klaro, czy znowu?

do GUSTAWA:

Albin mówił właśnie,

Że z nowej chmury nowa grozi ślota.

ALBIN

Dla mnie pochmurno, ach, nawet ciemnota.
Bo i nadzieja powoli już gaśnie,
Kiedy mym smutkiem Klara ucieszona.

KLARA

zniecierpliwiona

Ach nie, wcale nie, smuci się, i bardzo.

GUSTAW

zawsze z roztargnieniem, byle co mówić

Panie pracują.

KLARA

Mężczyźni tem gardzą

Lubo w tej pracy najprędsza obrona

Przeciw tym nudom, w które wieś obfita.

PANI DOBRÓJSKA

do KLARY z nieukontentowaniem

Czy ty się nudzisz?

KLARA

Mnie się ciocia pyta?

GUSTAW

jak wprzód

Słabym się czuje, kto szuka obrony.

KLARA

O siebiez tylko myśleć nam wypada?

GUSTAW

pozierając¹⁶ na ALBINA

Tak, i o bliskich — to pięknie i hojnie.

KLARA

ze wzrastającym zapalem

Bliski, niebliski może być znudzony.

ANIELA

do KLARY na stronie

Klaro, daj pokój.

¹⁶*pozierać* — dziś: spozierać, patrzeć. [przypis edytorski]

GUSTAW
zawsze obojętnie

Ogólna więc rada...

KLARA
Rady dość nigdy....

GUSTAW
sens kończąc

Dla popsutych dzieci.

KLARA
Wiem zatem, gdzie się zwracać.

GUSTAW
obojętnie

Do zwierciadła.

PANI DOBRÓJSKA
Klara nie może rozmawiać spokojnie.
Lada dmuchnięcie tę iskrę roznieci.

GUSTAW

wyciągając się na krzesło

O, proszę pani, mnie to dosyć bawi.

KLARA

urazona, ironicznie

Czy tak? Doprawdy? Nie byłabym zgadła,
Że moja mowa takie cuda sprawi.

Do ALBINA:

Ach, proszę mnie tak nie ścigać oczyma.

ALBIN

z westchnieniem

I tego wzbranasz?

KLARA

Ach, bo miary nie ma.

do ANIELI na stronie:

Żeby choć mrugnął, mogłabym się skrzywić.

PANI DOBRÓJSKA

po krótkim milczeniu

Pan Gustaw mógłby i słusznie się dziwić,
Że wiejska cisza, a zwłaszcza w tej porze,
Dla kogokolwiek przyjemną być może.

GUSTAW

mówi coraz wolniej

I owszem, owszem... wcale się nie dziwię...
Wieś jest przyjemna,
Ziewa skrycie.

przyjemna prawdziwie.

KLARA

do ANIELI na stronie:

Widzisz?

ANIELA

Co?

KLARA

Ziewa.

ANIELA

Grzeczny...!

KLARA

(sens kończąc)

Ciocia powie.

głośno

Otóż to grzeczność...

na wejrzenie DOBRÓJSKIEJ sens zmieniając

Chwalić wbrew gustowi.

GUSTAW

coraz wolniej

Nie, wieś ma swoje wdzięki... mówię szczerze.

Ziewa skrycie.

Na wiosnę kwiatki... listki... trawki świeże,

A w lecie, w lecie!... są te... piękne żniwa;

No i w jesieni...

ziewając

także... tam coś bywa;

W zimie wieczory... tak... w zimie... wieczory;

Są, są zabawy... o, są każdej pory.

Ziewa i wkrótce zaczyna drzemać.

PANI DOBRÓJSKA

W nas to samych zabawy i nudów przyczyna.
Jeśli beczynnie każda wlecze się godzina,
Konieczne zatrudnienia nie dzielą nam czasu,
Jeśli w ciągłym odmęcie ¹⁷śród gwaru, hałasu,
Zawsze pragniemy nowych rzeczy, nowych lu-
dzi,
Wtedy jak wieś, tak miasto, koniec końców —
znudzi.
Dlatego nas zapewne nadzieja nie mami,
Iż pan Gustaw potrafi bawić się i z nami.

KLARA

po krótkim milczeniu, cicho

Pst! Ciociu!

pokazując śpiącego GUSTAWA:

Już się bawi.

PANI DOBRÓJSKA

A! co tego...

¹⁷śród — dziś: wśród. [przypis edytorski]

KLARA

Chodźmy stąd wszyscy.

ANIELA

Zostawmy samego.

ALBIN

Ja i w nocy tak nie śpię.

PANI DOBRÓJSKA

To za wiele.

KLARA

Chodźmy.

PANI DOBRÓJSKA

Ale nie...

ANIELA

ciągnąc za rękę

Moja mammo, proszę.

KLARA

biorąc za drugą rękę

Ja także za nim suplikę zanoszę:

Wszakże się wyśpi, jak sobie pościele,

Tak sobie posłał, niechże śpi do woli.

do ALBINA z niecierpliwością:

No, chodźże waćpan — prędziej! — pst! — powoli.

Wszyscy wychodzą — GUSTAW śpi — wkrótce wbiega RADOST — przypatruje się z żalem GUSTAWOWI — zakłada ręce i siada na krześle, na którem siedziała PANI DOBRÓJSKA.

SCENA X

GUSTAW, RADOST.

RADOST

żałośnie, zaledwie nie z płaczem, coraz głośniej

Gustawie! mój Gustawie! okrutny Gustawie!

GUSTAW

otwiera oczy i patrząc przed siebie, odpowiada jakby pani DOBRÓJSKIEJ:

Tak, mościa dobrodziejsko, ja się na wsi bawię.

RADOST

parskając śmiechem

I śmiać się muszę, kiedy łajać chciałem.

GUSTAW

zadziwiony, po krótkim milczeniu, wstając
Zasnąłem trochę.

RADOST

ironicznie

Gdzie tam.

GUSTAW

z nieukontentowaniem

Spałem, spałem,
Nie ma co mówić.

RADOST

udając GUSTAWA

„Jak się dziś poprawię,
Zadziwisz się, stryjaszku” — Otóż się i dziwię,
Żeś dobrze zasnął i chrapał szczęśliwie.

GUSTAW

z nieukontentowaniem

No, spałem, prawda; ale z drugiej strony,
Trudno kochanka uśpi huk moździerzy,
z udaniem uczuciem
Łacno głos fletów, głos kobiet pieszczony.

RADOST

O! o... głos fletów! Niby kto uwierzy!
Dla Boga, chłopcze! Boska na mnie plago!
Próżnoż cię ścigam prośbą i uwagą,
Powiedz, czy serce zastygło w twem łonie,
Spać przy kochance¹⁸, jakby już przy żonie?

¹⁸*kochanka* (tu daw.) — ukochana, wybranka; tu: przyszła narzeczona. [przypis edytorski]

GUSTAW

niekontent z siebie, odtrącając krzesło
Hm! Diabeł nadał krzesło tak wygodne!
Tak mnie znieńcka jakoś... rozmarzyło.

RADOST

I chce się żenić! — To zaloty modne!
Chcesz spać, no, to śpij, kiedy ci spać miło.

GUSTAW

Ale stryjasku, to niechęć było.

RADOST

A cóż, u diaska! miałeś jeszcze może
Dobranoc wszystkim powiedzieć dokoła?

GUSTAW

No, no, stryjasku, nie zachmurzaj czoła:
Wszystkim nieszczęściom zaraz kres położę.

RADOST

zatrzymując go
Jak? co? gdzie?

GUSTAW

Wszystko chcę naprawić
godnie.

RADOST

prosząc najpokorniej

Guciu, Guciuńciu, nie czyń mi zakały,
Bądź też rozsądny, tydzień, tydzień mały!

GUSTAW

Będę, stryjaszku, będę... dwa tygodnie.

RADOST

Dla ciebie błagam.

GUSTAW

Stryjaszku kochany!
Wart twego gniewu, wart jestem nagany,
Umiem czuć, cenić ojcowskie przestrogi,
Dzięki ci, dzięki, stryjaszku mój drogi.
Ściskają się.

RADOST

rozczulony

Guciu kochany!

po krótkim milczeniu

Ale ja się boję,
Że ty dziękujesz i znów robisz swoje.

GUSTAW

Nie, teraz jestem, będę zakochany,
Z samym Albinem na wyścigi idę.

RADOST

wstrzymując go

Ach, czekaj! Nową naprowadzisz biedę.
Za drwinki wezmą nagłość tej odmiany.

GUSTAW

Nie, westchnę tylko — raz na pół godziny.
Lecz patrzeć będę, tego mi nie zganią
Ale jak patrzeć! — Już wiem. — Wzrok jedy-
ny!

biorąc go pod rękę i ciszej

Jak niegdyś patrzył stryjasek na panią...

RADOST

zatykając mu usta

Cicho, bądź cicho!

oglądając się

Ty, widzę, szalony...

GUSTAW

Ale co gorzej, co mnie trochę smuci,

Że panna na mnie i okiem nie rzuci.

RADOST

Ach, mój Gustawku, wszak ty szukasz żony;

Chciałżebyś takiej, co ściga oczyma,

Jakby wołała: «Kto kogo przetrzyma»,

Lub tej, co spojrzy i westchnie przed siebie

Jakby szeptała: «Poszłabym za ciebie»?

GUSTAW

Nie — ja chcę, chociaż niby jestem trzpiotem...

RADOST

z westchnieniem

Niby.

GUSTAW

Dobłą mieć żonę.

RADOST

A któż wątpi o tem?

GUSTAW

I gdybym nie czuł przymiotów Anieli,
Radost w niemem zachwyceniu wyciąga ręce ku niemu.

Jużbyście mnie tu dotąd nie widzieli.

RADOST

ściskając go

Ach, jakież anioł przemówił przez ciebie?

GUSTAW

Prawda? — Rozsądnym umiem być w potrzebie?

RADOST

Ach, strasznie, strasznie, byle tylko trwale.

GUSTAW

Idę więc biegać, śpiewać...

RADOST

żałośnie, zatrzymując go

Tego wcale...

GUSTAW przerywa mowę RADOSTA gwałtownem uściśnieniem, w którym mówi wiersz następujący:

GUSTAW

Sam się zadziwisz, jak się dziś poprawię!

Wytrąca niechcący tabakierkę z rąk RADOSTA, a wybiegając, wywraca krzesło — RADOST, goniąc za tabakierką i raz na nią, raz na GUSTAWA patrząc, gdy zasłona spada:

RADOST

Czekaj! Zmiłuj się! o Boże! Gustawie!

AKT II

SCENA I

P. DOBRÓJSKA, RADOST.

PANI DOBRÓJSKA

Tak, tak, panie Radoście, podzielam twe żale.
Ale mnie się pan Gustaw nie podobał wcale!
Miłość własną, przeczącą, co drugim należy¹⁹
Najtrudniej mi przychodzi przebaczyć młodzie-
ży.

RADOST

Tej wady Gustaw nie ma.

PANI DOBRÓJSKA

Ma tylko zalety,
A żadnej wady? — prawda?

RADOST

Ach, ma, ma, niestety!

¹⁹*Miłość własna, przeczącą, co drugim należy* — tj. egoizm. [przypis edytorski]

PANI DOBRÓJSKA

A tą jest?

RADOST

Roztargnienie, wesołość,
pustota...

No, co mam obwijać — trzpiot!

PANI DOBRÓJSKA

Nie widzę w nim trzpio-
ta.

RADOST

Ach, mościa dobrodziejko, któż to już zaprze-
czy?

Ale ma serce dobre, głowę nie od rzeczy;
To nie minie jak płochość, z czasem nie uleci,
To jest szczęścia rękojmią dla żony i dzieci.

PANI DOBRÓJSKA

Wszystko dobre w nim widzisz.

RADOST

Kocham go jak syna.

żałośnie

Ale tylko ja jeden.

PANI DOBRÓJSKA

To nie moja wina.

RADOST

I Aniela się krzywi.

PANI DOBRÓJSKA

I wprawdzie ma czego.

RADOST

Biedny Gustawek! Wszyscy bij zabij na niego.

PANI DOBRÓJSKA

A ten sen? jest trzpiotostwo? — nie: lekceważenie.

RADOST

Ach! wszakcim²⁰ go obudził!

PANI DOBRÓJSKA

A to jak ocenię,
Gdy potem wleciał do nas, jakby jęty szalem?
Co robił? — Byłeś.

RADOST

Wszakci²¹ na niego mru-
gałem.

PANI DOBRÓJSKA

Lubię w młodym wesołość; i wesołość szczerą,
Choć czasem w zbytek przejdzie, jednak wzgląd
odbiera²².

Lecz udana już nie ma do tych względów pra-
wa,
I taka dziś wzbudziła szaleństwa Gustawa.

²⁰wszakcim go obudził — dziś: przecież go obudziłem. [przypis edytorski]

²¹wszakci (daw.) — przecież. [przypis edytorski]

²²wzgląd odbiera — znajduje uznanie. [przypis edytorski]

RADOST

Szaleństwa; — był szalony — to nie ma gadania,

Lecz czasem i nieśmiałość do tego nas skłania:
Drży, stoi, a potem huź, jak ów koń z narowu,
Co raz z miejsca, już nie zna ni płotu, ni rowu.

PANI DOBRÓJSKA

wstrzymując się od śmiechu

Co? On?

RADOST

sens kończąc

Nieśmiały.

PANI DOBRÓJSKA

Gustaw?

RADOST

Gustaw. Ręczę pani.

PANI DOBRÓJSKA

A, wybornie!

Śmieje się.

O, biedny! biedny Guccio

mały.

Trzech nie zliczy!

Śmieje się.

RADOST

zmieszany

No... prawda, że jest nad-

to śmiały.

żałośnie

Ale cóż ja mam robić?

PANI DOBRÓJSKA

Wziąć go lepiej w kluby²³.

Bo mówiąc między nami, ten Gustawek luby

Wyrabia ze stryjaszkiem, co mu się podoba.

²³*kluby* (daw.) — kajdany, dyby; *wziąć w kluby* — wziąć w ryzy, zmusić do posłuszeństwa. [przypis edytorski]

RADOST

Oho, ho, ho! — I jedna nie przeminie doba,
Żeby mu paternoster²⁴ nie wleciał do ucha.

PANI DOBRÓJSKA

O, tak, wiem dobrze: waćpan zrzędzisz, on nie
słucha.

RADOST

Ach, jak on mi dziękuje za każdą przestrogę.
Ale chcesz pani prawdy, ja nią służyć mogę:
Pani to dobrodziejka psujesz panny swoje.

PANI DOBRÓJSKA

Ja psuję!

RADOST

Pani.

PANI DOBRÓJSKA

Bój się Boga!

²⁴*paternoster* (z łac. *pater noster*: ojciec nasz) — tu: codzienna wymówka, kazanie wychowawcze. [przypis edytorski]

RADOST

Ja się boję.

Lecz tak jest.

PANI DOBRÓJSKA

Drżą przede mną.

RADOST

ironicznie

Zapewne!

PANI DOBRÓJSKA

I pewnie.

Szkoda, żeś tu dziś nie był, jak płakały rzewnie.

RADOST

Ale chociaż ja zero, Gustaw pełen winy,
Jednak nic mi nie kryje.

PANI DOBRÓJSKA

Cóż znaczą te miny?

Ściągasz je do Anieli, albo też do Klary?

RADOST
Hm! Hm!

PANI DOBRÓJSKA
Cóż?

RADOST
Jakieś śluby!

PANI DOBRÓJSKA
Dziecinne zamiary,
O których nie chcę wiedzieć, domyślam się le-
dwie.
Długo przy matce Klary bawiły obiedwie²⁵,
Wiesz, jakie przed oczyma miały tam pozycie;
Przy tem kilka złych ksiązek przeczytanych skry-
cie,
Równie jak mego szwagra gorszące rozmowy
Wpoily, nie w ich dusze, ale w młode głowy,
Ową nienawiść mężczyzn, którą ciągle puszą.
Na cóż więc zbijać myśli, co się zmienić muszą?

²⁵obiedwie — dziś: obydwie. [przypis edytorski]

RADOST

Zmienić się, zmieniają, pewnie, lecz kłopot dla
Gucia.

PANI DOBRÓJSKA

Zresztą lepiej za mało, niż za wiele czucia.

RADOST

z uczuciem całując ją w rękę
Ach, mościa dobrodziejko!

PANI DOBRÓJSKA

Zawsze Radost jeszcze...

RADOST

jak wprzód
Zawsze.

PANI DOBRÓJSKA

Idź, popieść Guca.

Odchodzi.

RADOST

Już ja go popieszczę.

SCENA II

RADOST *sam.*

RADOST

Co ja pocznę z tym chłopcem! To rzecz niesłychana!

Żeby go mógł, u czarta, związać jak barana,
Przywieść gwałtem przed ołtarz, narzucić mu
żonę,

Szczyćście by dla obojga było zapewnione.

Ale trzpiot w sprawie — piskórz²⁶ w stawie —
jeden diasek!

Tu go trzymasz, tu nie masz²⁷ — w oczach
pewny piasek.

²⁶*piskórz* — dziś popr.: *piskorz*. [przypis edytorski]

²⁷*nie masz* — daw. forma z *é* pochyłym, wymawianym jak *i*; tu zachowana ze względu rym wewnętrzny: *trzymasz* — *nie masz*. [przypis edytorski]

SCENA III

RADOST, GUSTAW.

GUSTAW

A co, stryjaszku? — Wszak poprawa wielka?

RADOST

Gdybym nie widział, nie dałbym był wiary.

GUSTAW

Tylko coś trochę bruździ mi Anielka.

RADOST

Już tak za pan brat! — Jakby z jednej pary?

GUSTAW

Dąsa się na mnie.

RADOST

do siebie

Anielka! No proszę!

GUSTAW

Ale im rzadsze, tem większe rozkosze.
Niech mało mówi, a kocha bez miary,
Bo coraz więcej za serce mnie chwyta.

RADOST

rozgniewany

A ty coraz mniej.

GUSTAW

Mniej?

RADOST

Mniej.

GUSTAW

Czy żart?

RADOST

ironicznie

Żart, żart.

GUSTAW

To źle.

RADOST

ze wzrastającym gniewem

To dobrze.

GUSTAW

Czemu?

RADOST

Boś tego wart.

GUSTAW

Cóżem ja zrobił?

RADOST

I jeszcze się pyta!

Zmiłuj się, powiedz, czyś duszy chciał ze mnie?

Czy tarantula pogryzła ci pięty,

Że kiedym mrugał i chrząkał daremnie,

Ty w susach, skokach, na wszystko zawzięty,

Tłukłeś, łamałeś — nawet biedną suczkę...

GUSTAW

Cóż złego? — chciałem pokazać im sztuczkę.

RADOST

O, ty do sztuczek! Mistrz! Jakby spadł z nieba

—

Lecz nie do takich, gdzie zgrabności trzeba.

Kto z wesołości do głupstwa przechodzi,

Może rozśmieszyć, sobie tylko szkodzi;

Lecz kiedy głupstwem chce zabawić kogo,

Krzywdzi go wtenczas i złą idzie drogą.

GUSTAW

Prawda, stryjaszku, prawda co do joty;

Co to za szczęście, że cię mam przy sobie,

Że zawsze radzisz w tak jasnym sposobie,

Bo nie raz głupstwo byłbym zrobić w stanie.

RADOST

wnosząc oczy ku niebu

Byłby?

GUSTAW
ściskając go

Dziękuję, mój stryjasku
złoty,
Za twoją radę, za twoje kazanie,
Wszystko już teraz, jak każesz, tak zrobię.

RADOST
prosząc
Więc te rozmowy...

GUSTAW
Ej tam u kaduka!
Już w gardle stoi to wiejskie gdakanie!

RADOST
O... o... już zły, już.

GUSTAW
Nazbyt wielka sztuka,
Z miasta przybywszy wiejskie bawić panie.
Wspomnij świat wielki: ho, ho! górne tony.
Mów o rolnictwie: — za cóż to nas trzyma?

Czy nad młot, omłot, innej treści nie ma?
O literaturze: fiu! jaki uczony!
Żartuj: trzpiot z ciebie. Nie żartuj: rozumny.
Bądź wesół: szydzisz. Bądź smutny: pan dumny.
Dosyć, że na wsi nim będziesz poznany
Mów i rób co chcesz, zawsześ wart nagany.

RADOST

Ale Aniela czy jej także warta?

GUSTAW

Cóż mam z nią mówić? — Mówiłem o łanach,
Łąkach, strumykach, owcach i baranach,
O czymże jeszcze mam mówić, u czarta?

RADOST

Kiedy się gniewasz i sadzisz czartami...
Ale cóż w mieście?

GUSTAW

Nie gadam z pannami.

RADOST

Panna, niepanna, któż wgląda tak ściśle!

GUSTAW

Ach, mój stryjasku, jakżeś się zestarzał.
Gdy nie śmiem wyrzec, co z zapalem myślę,
Sto słów na jedno, będę giął, powtarzał,
Nim mnie powoli do celu przybliży;
Bo myśl jak woda; im ciaśniej, tem wyżej.

RADOST

Argument jasny, porównanie piękne.

GUSTAW

Z panną, sam powiedz, kiedy raz już jęknę:
«Kocham waćpannę», a ona odpowie:
«Kocham waćpana» — jużci po rozmowie.

RADOST

A jak: «Nie kocham»?

GUSTAW

Także koniec będzie.

RADOST

Lecz z tobą końca i diabeł nie dojdzie.
Ale stój, czekaj! Zatrzymaj w pędzie!
Wiesz, jaki zamiar Anieli i Klary?

GUSTAW

Nie.

RADOST

Żadna za mąż nie chce i nie
pójdzie.

GUSTAW

*z udanym przestraczem, odprowadzając go
na stronę*

Jak to, stryjasku? — A, to nie do wiary!
Chcą mężczyzn zgubić, trwać w panińskiej cno-
cie?
Może tak wszystkie?

RADOST

głaszcząc go pod brodę

Oj ty, ty mój trzpiocie!

Odchodzi.

GUSTAW

sam po krótkim milczeniu

Ten wzrok oziębły, a miłosne oko,
Westchnienie w piersiach zamknięte głęboko,
Czoło pochmurne, kiedy twarz się śmieje —
Na honor, lubię, kocham się, szaleję!

SCENA IV

ANIELA, KLARA, GUSTAW.

ANIELA wkrótce siada i haftuje — GUSTAW do niej zawsze obraca mowę, znaczna różnica i nagły przechód w jego rozmowie: do ANIELI z przymleniem, do KLARY uszczypliwie albo z gardzącą obojętnością — KLARA mówi szybko i z zapamiętaniem często za ANIELE — ANIELA powoli i łagodnie, jak i w następujących scenach.

GUSTAW

Po długiej wojnie zawieszenie broni.

ANIELA

Pokoju proszę.

GUSTAW

Któż od niego stroni?

KLARA

między niemi

Nie każdy godzien.

GUSTAW

nie zważając na KLARĘ

Pierwszy więc warunek?

KLARA

O, nie tak bystro...

GUSTAW

Wzajemny szacunek.

ANIELA

I neutralność moja.

GUSTAW

Być nie może.
Zróbmy zaczepno-odporne przymierze.

KLARA

Co za wspaniałość!

GUSTAW

Punkta więc ułożę.

ANIELA

Żarty!

GUSTAW

Ja proszę.

KLARA

Bardzo temu wierzę.

GUSTAW

Cóż?

KLARA

Radzę...

GUSTAW

Błagam.

KLARA

na stronie

Czy on mnie nie widzi?

GUSTAW

Wiernie dotrzymam.

KLARA

na stronie

Czy on ze mnie szydzi?

GUSTAW

Dwakroć przysięgnę.

KLARA

Przysięga bez miary,
Kto zebrze wiary.

GUSTAW

nie patrząc na nią, obojętnie

I żebrak ubogi

Skarb znaleźć może.

KLARA

Dużo na to drogi.

GUSTAW

jak pierwiej

Odległość celu nadziei nie zmniejsza.

KLARA

Trudna to zdobycz.

GUSTAW

patrząc jej w oczy z flegmą

Lecz skromność trudniej-

sza.

KLARA

z zapamiętem

Wojna więc.

GUSTAW

Przeciw pani jestem zbroj-
ny.

ANIELA

Ja trzymam z Klarą.

GUSTAW

Zazdrościć jej muszę.

KLARA

A ja z Anielą.

GUSTAW

Zatem nie ma wojny.

KLARA

ze wzrastającym zapalem
A to dlaczego?

GUSTAW

obojętnie

Bo jestem spokojny,
Nie jak mężczyźnie, lecz pannie przystoi.

KLARA

z zapalem

Nie — otwartości mężczyzna się boi,
Chciałby mgłą zawsze okryć swoją duszę,
By mieć dwa światła i stać między dwiema.

GUSTAW

Skąd o mężczyznach takie złe mniemanie?

KLARA

Owszem, pochlebne.

GUSTAW

ironicznie

Głębokie problema;
Nie mój to rozum rozwiązać go w stanie.

KLARA

Zwodzić i zdradzać wszak najmiłsza sztuka?
Każdy z niej chluby, w niej nagrody szuka:

Im więcej ofiar naliczy, nakłamię,
W tem chwalebniejsze uwieńczy się znamię.

GUSTAW

Hm: bardzo panią żałuję.

KLARA

A, bardzo panu dziękuję.
Lecz jeśli łaska, z jakiegoż powodu?

GUSTAW

z flegmą

Że z tak niewinną duszą, tak za młodu,
Już doświadczyłaś, co jest męska zdrada.

KLARA

Już doświadczyłam? I któż to powiada?

GUSTAW

Zdrowy choroby, bogacz nie zna nędzy,
Tak równie zdrady, kto nie był zdradzany.
Z kilku zaś ksiązek czytanych czem prędzej
Rozsądek wzbrania ogólnej nagany.

ANIELA

Ależ i przykład zostaje w pamięci.

GUSTAW

*ściągnając*²⁸ do KLARY

O, przykład, przykład dobre i złe mieści,
Ale najczęściej złem nas tylko nęci.

do KLARY:

Mszcząc zatem krzywdy całej płci niewieściej,
Nadobna Klara poprzysięgła sobie
Nie uszczęśliwić żadnego z czcicieli.

KLARA

porywczo

Któż to mówił?

GUSTAW

z flegmą

Kto? Albin.

²⁸*ściągać* — tu daw.: mieć kogoś na uwadze, czynić aluzję do kogoś, wytykać coś komuś. [przypis edytorski]

KLARA

jak wyżej

W tym sposobie
Pan Gustaw pewnie ze strony Anieli
Podobne śluby wkrótce nam ogłosi:
Każdy się chętnie własną dzieli klęską.

GUSTAW

ukrywając urazę z uśmiechem

Hm! panna Klara walczy duszą męską,
I zapał, który jej rumieniec wznosi,
Czas amazonek przed oczy nam stawia.

KLARA

z zapalem

Zapał — jest zapał — ja wiem, co objawia...
I powiem, powiem, sto razy powtórzę:
Iż moja dusza znieść mężczyzn nie może!
Nienawidzić ich moje przedsięwzięcie —
Dwukroć przysięgłam i dochowam święcie.

Odchodzi.

SCENA V

ANIELA, GUSTAW.

GUSTAW

jakby do KLARY

Dochowam, tak, tak, będziemy widzieli.
Nienawiść! wszystkim i święcie przyrzeka.

do ANIELI:

O, nie, tych myśli Aniela nie dzieli.
Bóg to karzący za ciężkie przewiny,
Nienawiść w sercu zaszczepił człowieka;
A twoja dusza z jakiejże przyczyny
Mogłaby ściągnąć część takiej kary?
Powiedz mi raczej, iż nie dajesz wiary,
Że miłość istnieje²⁹, że może być szczerą,
Dosyć w tym złego już na ciebie czeka.
Ach, niedowiarstwo są to ostre ciernie;
Z wolna je w bukiet doświadczenie zbiera,
By go starości w końcu oddać wiernie!
Lecz czysta ufność, to młodości kwiecie!

²⁹*istnie* — dziś popr. forma: *istnieje*. [przypis edytorski]

ANIELA

Co wcześniej, później, wiatr postrąca przecie.

GUSTAW

Tak, później trochę wietrzyk kwiat pozgania,
A owoc wzrośnie — koniec porównania.

*Zbliżając krzesło i siadając, po krótkim milcze-
niu:*

Nie zasłużyłem na nienawiść wcale,
Lecz na gniew bardzo.

ANIELA

*bardzo obojętnie przez całą scenę, robotą za-
jęta*

Nie na mój.

GUSTAW

Twój, pani.

ANIELA

Nic nie wiem.

GUSTAW

O, wiesz — lecz przebacz
wspaniale
Temu co szczerze własną płochość gani.

ANIELA

Czemuż z tem do mnie?

GUSTAW

Ach, jakież pytanie!
O czyjeż więcej mogę ja dbać zdanie?
Zbłądziłem.

ANIELA

Czy tak?

GUSTAW

Wyznaję.

ANIELA

zawsze obojętnie

Więc wierzę.

GUSTAW
zbliżając się
Przebacz.

ANIELA

Niech i tak będzie.

GUSTAW
całując w rękę

Szczerze.

ANIELA

Szczerze.

GUSTAW
W nowej więc odtąd postąpię kolei,
Ale tymczasem niech dobroć Anieli
Za gwiazdę szczęścia nadzieję udzieli.

ANIELA
Żadnej nie czynię.

GUSTAW

prosząc

Nadzieję nadziei.

ANIELA

Nie czynię żadnej.

GUSTAW

odsuwając się z krzesłem

To za ostro było;

po krótkim milczeniu

Jestże wiadomy zamiar mego stryja?

ANIELA

Jest.

GUSTAW

I że temu matka pani sprzyja?

ANIELA

Wiem.

GUSTAW

I to wszystkim najdroższe
życzenie
Piękna Aniela nie spełni?

ANIELA

Nie.

GUSTAW

zrywając się

Nie?

ANIELA

obojętnie

Nie.

GUSTAW

ironicznie

Dość krótko.

ANIELA

Ale otwarcie.

GUSTAW

Aż miło.

Przeszedłszy się, opiera się o poręcz krzesła, na którym siedział.

Czy w rzeczy śluby?...

ANIELA

Ja nic nie wiem o tem.

GUSTAW

Nie chcesz iść za mąż?

ANIELA

Teraz nie.

GUSTAW

Lecz potem?

ANIELA

Któż przyszłość zgadnie?

GUSTAW

chodząc, z zapalonym

Czemuż zgadnąć nie ma?
O, zgadnie, zgadnie, bardzo łatwo zgadnie,
Że wkrótce z trzaskiem, turkotem, łoskotem,
Jaki konkurent na dziedziniec wpadnie,
I com dziś nie mógł — on jutro otrzyma;
Wszakże tak będzie?

ANIELA

Wszystko to być może.

GUSTAW

przeszedłszy się — siada i łagodnie mówi
Jednak ja małą uwagę przełożę:
Nie chcesz — nie czyn więc nadziei wbrew zda-
nia,
Ale porywczość niech mi jej nie wzbrania.
Ja o to proszę.

ANIELA

Tego nie rozumiem.

GUSTAW

zniecierpliwiony

Cóż nie rozumiem? Jak to nie rozumiem? —
Nie chcę rozumieć. —

ANIELA

A, i to być może.

GUSTAW

zrywa się i chodząc

«I to być może»? Ha, ha, ha! to śmiesznie!
Wszystko «być może», na honor, ucieszenie!
Ja to się, o! ja podobać nie umiem,
Lecz jaki sąsiad, jaki Albin wtóry,
Smętny kochanek, aspirant ponury,
Tysięcznych westchnień nagrodę odbierze.
Po krótkim milczeniu, siadając uspokojony:
Jestem tak przykrym i Anieli także?

ANIELA

zawsze obojętnie, nie patrząc na niego

Przykrym? Dlaczego?

GUSTAW

przysuwając się z krzesłem

Nie?

ANIELA

Nie.

GUSTAW

Szczerze?

ANIELA

Szczerze.

GUSTAW

przysuwając się z krzesłem

Ani się spojrzysz?

ANIELA

*wznosząc oczy na niego i zaraz spuszczaając
na robotę*

I owszem.

GUSTAW

Tak?

ANIELA

Jakże?

GUSTAW

Ach, tak oziębło.

ANIELA

I jakże inaczej?

GUSTAW

z zapaltem

Gniewaj się na mnie, ach, gniewaj się raczej.

ANIELA

Gniewać? I za co?

GUSTAW

zrywa się i mówi do siebie

To nie do zniesienia,

chodzi, potem staje przed nią

Czy to tak bawi, czy to tak przyjemnie,

Ze cierpię tyle?

ANIELA

Oho! już cierpienia!

GUSTAW

Alboż nie wierzysz miłości ku tobie?

ANIELA

Nie wierzę.

GUSTAW

siada

Żądaj dowodów ode mnie;
Powiedz, co czynić? W jakim bądź sposobie —
Wszystko wypełnię.

ANIELA

Nie mówić mi o tem.

GUSTAW

chce się zerwać, ale się wstrzymuje i przytłumionym ogniem dalej mówi
Tak?

ANIELA

Tak.

GUSTAW

Mam milczeć?

ANIELA

Proszę.

GUSTAW

Długo?

ANIELA

Zawsze.

GUSTAW

zrywając się, ironicznie

Nie, nie mogą być rozkazy łaskawsze,
I przyjemniejszym udzielone zwrotem.

chodząc

Kochać i milczeć — przednio! wyśmienicie!

Milczeć i kochać! — I tak całe życie!

po krótkim milczeniu, stając przed nią

Skądże wstręt taki? skąd wstrętu przyczyna?
Może go zmniejszę, jeśli moja wina,
Ale ją wyjaw, niechże ją wiem³⁰ przecie.

ANIELA

Ja wstrętu nie mam do nikogo w świecie.

GUSTAW

Trudna jest miłość zaraz w pierwszej dobie,
Ale nienawiść niepodobna prawie;
Ja dziś jej celem smutną próbę robię
I nowy przykład oczom twoim stawię.

ANIELA

Puśćmy w niepamięć ten przedmiot niemiły.

GUSTAW

Łatwo ci kazać, mnie spełnić nad siły.

ze wzrastającym zapalem

Słuchaj Anielo, słuchaj tego głosu,

Co ufnie zwierza całą przyszłość losu:

ANIELA *wstaje.*

³⁰wiedzieć — tu: znać. [przypis edytorski]

Z otwartą duszą, jak przed bóstwem stoję,
W twem ręku szczęście i nieszczęście moje;
Wznies' je na szali, ale wznoś pomału...
zatrzymując odchodzącą
Słuchaj, nie żądam mych uczuć podziału,
Prośba nie zjedna, co jest serca darem,
Lecz nie gardź moim, mnie chlubnym zamia-
rem,
A wszelkich starań, wszelkich sił dołożę,
Których być zdolną szczerą miłość może,
Abym to zyskał, czego dziś nie mogę;
Lecz wskaż, Anielo, wskaż zbawienną drogę!..
zatrzymując ją
Jak to? Bez słowa odchodzisz ode mnie?
zatrzymując i z zapamiętaniem
Tej więc, do której zawsze nadaremnie
Każdy w nieszczęściu słuszne prawo rości,
klękając
Patrz, u nóg twoich błagam twej... litości!

*ANIELA odchodzi w prawe drzwi w głębi, GU-
STAW zostaje w tem położeniu, obrócony ku par-*

terowi kiwa głową, jakby mówił: „proszę ja kogo!”
— *wstaje za pierwszym słowem* KLARY.

SCENA VI

GUSTAW, KLARA z *lewych drzwi*.

KLARA

A to co znaczy? Czy dziękczynne modły?
Czy też pokuta za śmiałe nadzieje?

GUSTAW

Bystre domysły tym razem zawiodły:
Sprzykrzyło mi się ciągle chodzić, siedzieć,
I kląkłem.

KLARA

Nie, nie, ja wiem, co się
dzieje
I będę mogła dokładnie powiedzieć.
Melancholicznych wejrzeń nie widziano.
Sentymentalnych westchnień nie zważano,
Słów nie słuchano — cóż więc pozostało? —
Do nóg — miłość lub śmierć! — Lecz wypa-

dało

Mieć w ręku szpadę, sztylet, nóż stołowy,
Albo nareszcie mordercze nożyczki!

śmieje się

I cóż? stoimy — bez czucia, bez mowy?
Jak to, i wszystko od pierwszej potyczki?
Ach, to zwycięstwo tak łatwe prawdziwie,
Że się nie cieszę, lecz łatwości dziwię.

GUSTAW

Kołczan już próżny, zatem żart na stronę,
Ach! panno Klaro, widzisz mnie w rozpacz!

KLARA

O, znajdę jeszcze pocisk na obronę.
Ale bez żartu, cóż ta zmiana znaczy?
Jestże to może snu rannego skutek,
Albo dowcipu nagłe przesilenie?

GUSTAW

Nadto głęboki czuję w sercu smutek,
Nadto bezstronnie moje błędy cenię,
Abym mógł zwracać dowcipne pociski.

Cel moich życzeń, któregoś był bliski,
Teraz, niestety, prawie z oczu tracę,
A najboleśniej to rozdrażnia duszę,
Że własną winę własnym szczęściem płacę,
I że zbyt słusznie, jeszcze przyznać muszę.
Zatem czy zganisz lekkomyślność moją,
Z którą nadziei zaufałem bez miary;
Czy nazwiesz głupstwem, co przez płochość bro-
ję.
Czy brak grzeczności uznasz godnym kary,
Jak chcesz mnie skarcisz, w jakim bądź sposo-
bie,
Zawsze mniej powiesz, niżli ja sam sobie!

KLARA

z udaną pokorą

Wyższości mężczyzn nad zdanie kobiety
Nadto przed chwilą doznałam, niestety!
Bym teraz śmiała sprzeczać się zuchwale.
Zwłaszcza gdzie skromnie na rozsądku szalę
Męska wspaniałość własne błędy składa,
Tam mnie powtarzać lub milczeć wypada.

Lecz szczerą skrucha i te chlubne żale
Z jakiejże wielkiej pochodzą przewiny?

GUSTAW

Ach, panno Klaro, poznałem Anielę.

KLARA

Dotąd rozpaczy nie widzę przyczyny.

GUSTAW

Poznawszy, widzę, jak błądziłem wiele.

KLARA

domyślając się

Aha! pan Gustaw zapewne ją kocha?

GUSTAW

Ubóstwia, powiedz, a powiesz za mało.

KLARA

z zastanowieniem

Hm! nie jestże to skłonność płocha?

GUSTAW

Miłość najczystsza, jaką niebo dało!

KLARA

Ależ ta miłość, będzież ona stała?

GUSTAW

Z życiem trwać będzie, z życiem tylko zgaśnie.

KLARA

I pewnie wierzyć Anielka nie chciała?

GUSTAW

Nie chce i słuchać — stąd to rozpacz właśnie.

KLARA

po krótkim milczeniu

To źle — ale mnie słuchałaby może?

GUSTAW

Co miłość nie śmie, to przyjaźń określi.

KLARA

Gdy jej poprawę i ten żal przełożę...

GUSTAW

Ach, panno Klaro, zgadłaś moje myśli.

KLARA

Powiem jej, jakim pan Gustaw był wprzód.

GUSTAW

Mocnych farb użyj, nie szczędź mi nagany.

KLARA

Że był wesoły, jak to zwykle młody...

GUSTAW

sens kończąc

Trzpiot, lekkomyślny, płochy, roztrzepany...

KLARA

sens kończąc i jeszcze prędzej

Próżny, zły, dumny, zakochany w sobie...

GUSTAW

reflektuje

To trochę nadto — to będzie za wiele.

KLARA

mimo siebie w coraz większy zapętł wpadając
Że wiejskie dziecię widział w jej osobie...

GUSTAW

jak wprzódy

To trochę dużo...

KLARA

Że mniemał w swej dumie,
Iż grzeczność na wsi godna pośmiewiska...

GUSTAW

To bardzo dużo....

KLARA

Że brak na rozumie...

GUSTAW

Hola! to nadto; obraz zakazany!

KLARA

z zapędu nagle w łagodność przechodząc z uśmiechem

Mocnych farb bioreę, nie szczędzę nagany. —
Ale jej powiem zaraz z drugiej strony:
Że się poprawił, kto się uznał w błędzie,
Że miłość szczerą, którą uniesiony,
Im wolniej wzrosła, tem wytrwalszą będzie;
Że jeśli jeszcze nie jest jej wzajemną,
Winna przynajmniej wynagradzać wiarą.

GUSTAW

Ach, tak, tak wszystko, moja panno Klaro!
Czytasz w mem sercu, myślisz razem ze mną.

KLARA

parskając śmiechem

Ha, ha, ha! dłużej wytrzymać nie mogę!
Ha, ha, ha! moja panno Klaro! Moja!

Ha, ha, ha! przednio! Znalazłam więc drogę,
Oręż wypada, pęka twarda zbroja. —

serio

I czegoż męska przebiegłość zastrasza?

Niech straszy raczej własna słabość nasza,

Bo, kto nie zechce, ten tylko nie przyzna,

stosując do GUSTAWA

Że do zwalczenia nietrudny mężczyzna.

Ufaj mu szczerze, a w postaci męża

Ujrzysz zwinnego, zjadliwego węża.

Uprzyj się woli, chciej mieć własne zdanie —

Lwem rozdrażnionym, tygrysem się stanie.

Ale znaleź³¹ wtór do jego piosneczki,

Jak zwyciężona wychodź z każdej sprzeczki;

W jego rozumie kręć się zawsze kole,

A na jedwabiu wywiedziesz go w pole —

Jeśli się mylę, to próbka dzisiejsza

Mego mniemania zupełnie nie zmniejsza.

Co wyraziwszy szeroko i długo,

z niskim ukłonem

Mam honor zostać unizoną służką!

³¹znaleź — dziś popr. forma: znajdź. [przypis edytorski]

Odchodzi we drzwi prawe boczne.

SCENA VII

GUSTAW *sam.*

Od czasu, jak KLARA się roześmiała, stał jak wryty, teraz po krótkim milczeniu:

Hm, hm, hm! czy tak, tak? — Że kocham szczerze,

Idę otwarcie, otwartości wierzę,

Takżem spadł nisko? — Hola, jaszczureczko!

Ostry rozumek, ostre twe słóweczko,

Ale mnie w parę z Albinem nie poda.

Uczysz mnie zwodzić? Chcesz wybiegów? — zgoda.

Chodzi zamyślony; po krótkim milczeniu:

Aniela dobra, ale uprzedzona —

Co ufność nie chce, niech dobroć dokona.

Romans ułożę — jej zrobię zwierzenie —

Na czas kochankę w przyjaciółkę zmienię,

Zyszczę³² jej litość i wezmę obrony.

po krótkim milczeniu

Łączy dwa serca sekret podzielony, —

³²zyszczę — dziś popr. forma: zyskam. [przypis edytorski]

Tak wzbudzę czucie miłości obrazem,
Zwrócę ku sobie i ustalę razem. —

*Chodzi w głębokiem zamyśleniu — scena nie-
ma, w której widać, że roztrząsa plan jakiś —
siada, zrywa się, chodzi, staje, — nareszcie stojąc
czas jakiś w miejscu zamyślony, z nadzwyczaj-
ną szybkością daje bieg jakby dotąd zatrzymanym
słowom, ledwie ujrzał ALBINA — który, zdziwio-
ny, czas jakiś zostaje we drzwiach, dopiero później
zbliża się powoli.*

SCENA VIII

GUSTAW, ALBIN.

GUSTAW

Otóż to, to jest przyczyna,
To powód wszystkiego złego!
Chodzi, łązi cień Albina,
Płacze diabli wiedzą czego!
Pięćdziesiąt lat jęczy, szłocha.
Teraz każda myśleć będzie,
Że to tak się miłość przędzie,

Niby wiekiem życie człeka,
Aby wzdychać mógł pół wieka!
Już łzy lejąc w dzień i w nocy,
Sam się zmienisz we fontannę,
A tymczasem bez pomocy
Ja mam znosić twoją pannę?
Nie kochaj ją tak poddanie,
A wzajemną ci się stanie;
Nie daj władać, rządzić sobą,
A rząd tobie sama przyzna;
Nie nudź płaczem i żalobą,
A zwyciężysz jak mężczyzna.
Inaczej myślą wariaci. —
Bądź zdrów!
odchodząc, ciszej

Niech cię wszyscy kaci...

wracając

Gdzie poszła?

ALBIN

Ach, kto?

GUSTAW

wzruszając ramionami

Tego nawet nie wie!

Odchodzi za ANIELĄ.

ALBIN

sam

I jemu teraz szkodzę — w srogim gniewie,
Gdzież mam wylać łzy moje, gdzie podziąć wes-
tchnienie?

Pałam lat dwa, lat dziesięć — jeszcze się nie
zmienię.

Niechaj, tylko na chwilę, na cząsteczkę chwili,
Klara patrząc się na mnie, choć trochę zakwili.

SCENA IX

ALBIN, KLARA.

ALBIN

Nigdyż, Klaro, nie przyjdzie chwila wyplakana,
Kiedy balsam otrzyma sroga serca rana?

KLARA

Otrzymać może, ale nie ode mnie.

ALBIN

Ja kocham.

KLARA

Ja wiem.

ALBIN

Zaczekam.

KLARA

Daremnie.

ALBIN

Błagam.

KLARA

Dość tego.

ALBIN

Okrutna!

KLARA

Być może.

ALBIN

Obym mógł przestać kochać!

KLARA

Kłębek upada; ALBIN goni i podnosi.

Daj to Boże,
Żeby raz jeden wypadł kłębek z dłoni,
A waćpan za nim był w pogoni;
Żeby raz chustka padła ze stolika,
A waćpan za nią nie leżał na ziemi;
Żeby raz chciała nożyczek, nożyka,
Waćpan nie szukał, nie latał za niemi;
Żeby raz mogła jeden kichnąć skrycie,
Nie słysząc wróżby na stoletnie³³ życie!
Nie, to prawdziwie już nie do zniesienia!

ALBIN

Jeśli pragnę uprzedzać wszystkie twe życzenia,
Jeślibym całe życie chciał poświęcić tobie,

³³*stoletni* — dziś popr.: *stuletni*. [przypis edytorski]

Przypisz to mej miłości i swojej osobie.
Ale zem nie mógł zmiękczyć serce nazbyt har-
de,
Powiedz, Klaro, czym przeto zasłużył na wzgar-
dę?

KLARA

Nie, na wzgardę nie, ja tego nie mówię.

ALBIN

Ach, jeżeli nie wzgarda, jakże się to zowie?

KLARA

Przykre mi często są jego cierpienia.
Że szczerze, wierzę, lecz to nic nie zmienia.
Na głos mężczyzny Klara ucha nie ma,
Nienawiść wszystkim przyrzekła, dotrzyma.

ALBIN

Ach, a w tej nienawiści moja część nie mała.

KLARA

Nie największa.

ALBIN

Ach, Klaro, gdybyś pojąć
chciała,
Co się na tve wejrzenie w mojej duszy dzieje,
Pewnie byś serca mego ziściła nadzieje.

KLARA

Pewnie bym nie ziściła.

ALBIN

Nigdy?

KLARA

Dość już, proszę.

ALBIN

Okrutna! Tem słowem śmierć...

KLARA

śmiejąc się

Ach, śmierć, śmierć przy-
noszę!

ALBIN

Wkrótce tej nowej chluby świat ci pozazdrości.

KLARA

Żaden mężczyzna dotąd nie umarł z miłości.

ALBIN

Bo żaden nie mógł, ale niejeden chciał szczerze.

KLARA

Chęć więc za skutek trzeba wziąć w tej mierze.
Obchodząc zatem śmierć pana Albina,
Moja żałoba od dziś się zaczyna.

ALBIN

Ach, dobrześ, widzę, radził, szczęśliwy Gustawie!

KLARA

ironicznie

Cóż radca stanu poradził łaskawie?

ALBIN

ALBIN *powoli*, KLARA *mówi prędko*.

Nie kochaj, rzekł, tak czule, a będziesz kochany.

KLARA

Nie kochaj! Proszę, już mu na zawadzie,
Że ktoś jest wierny i w tem szczęście kładzie;
Już go to korci, już by chciał odmiany.

ALBIN

Dwa lata wzdychasz, płaczesz, a sam nie wiesz
czego.

KLARA

A sam, sam nie wiesz!... słyszał kto co podobnego?

ALBIN

Każda już zechce zadać tak długą pokutę. —

KLARA

A on chce dobę, godzinę, minutę?

ALBIN

Nie daj jej sobą rządzić...

KLARA

Nie daj rządzić! brawo!
Nie daj! no proszę, to mi piękne prawo!

ALBIN

A ty nią rządzić będziesz...

KLARA

Co, co? Będziesz rządzić?
A zaraz rządzić, zaraz rządzić chcecie;
Jakże tu ma być porządek na świecie?
Jak? — Kiedy jeden stu nauczy błędzić,
A pierwsze słowo: «Nie daj sobą rządzić»!

ALBIN

Jednak słuchać go nie chcę — co każesz, to
zrobię.

KLARA

do siebie

To radca! To profesor!

ALBIN

zbliżając się czule

Cóż zrobić?

KLARA

Pójść sobie.

ALBIN *ukłoniwszy się, wzdycha ciężko i odchodzi.*

KLARA

sama

Gadaj — gada, milcz — milczy, idź — idzie,
stój — stoi;

A niechże się sprzeciwi, niech się Boga boi!

Bo ta uległość mimo woli, zdania,

I nienawidzić, i kochać go wzbrania.

AKT III

SCENA I

ANIELA, GUSTAW.

GUSTAW

wchodząc za ANIELĄ ze drzwi prawych
Anielo! jedno, już ostatnie słowo.

ANIELA

Ach, tym ostatnim dzisiaj końca nie ma.
Lecz, by ich nadal nie wszczynać na nowo,
Chcę raz ostatni teraz wyznać szczerze:
Że kiedykolwiek, i każdy w tej mierze,
Taką odpowiedź niemylnie otrzyma,
Jaką pan Gustaw dziś ode mnie bierze.
Przedsięwzięciu więc, nie swojej osobie
Przypisać całą nieprzyjemność proszę.
Lecz gdy działając w otwartym sposobie,
Niejaką może osłode przynoszę,
Chcę się spodziewać, że moje wyznanie
Ściśle tajemnem dla wszystkich zostanie,

Ponieważ czynię wbrew rozkazu matki,
Która rozumie, że choć znaczne siatki,
Jednak usidlić kiedyś z czasem mogą.
Słowem, mój zamiar zakazała głosić,
Muszę cierpliwie oświadczenie znosić,
Muszę wprzód poznać, nim odprawię kogo.

GUSTAW

Równie więc prostą i ja pójde drogą!
I ja pomimo Radosta rozkazu,
Serce ci moje odsłonię do razu:
Kocham...

ANIELA

Ach, jużem tylekroć sły-
szała!...

GUSTAW

Ależ mi pozwól: — nie ciebie, Anielo.
po krótkiem milczeniu
Gdy nas chęci przeciwne nie dzielą,
W tobie nadzieja teraz moja cała.
Dziwisz się? — wierzę — lecz tak jest w istocie.

Stryj, który ojca zastąpił sierocie,
Który mym losem od kolebki prawie
Ciągłe się dotąd zajmował łaskawie,
Żądał na koniec nagrody ode mnie,
Lecz jakiej, przebóg! — Prośby, łzy, błagania,
Co tylko serce do litości skłania,
Wszystkiemu użył, wszystko nadaremnie;
I w końcu przyrzec stryjowi musiałem,
Wszelkiem staraniem zyskać rękę twoją.
Lecz kiedy dzisiaj z upornym zapałem
Miłość głosiły drżące usta moje,
Ach, mamże wyznać, czy ciebie nie wzruszy,
Bałem się skrycie i truchlałem w duszy.

ANIELA

Jak to? Ze strachu?

GUSTAW

Ach, tak jest, niestety!
I wdzięki twoje i twoje zalety,
Których ukrywam krocie w każdej dobie,
Których nie widzieć wolno tylko tobie,
Co jak powabem, tak szczęściem być mogą,

Mnie, mnie jednego napełniały trwogą.
Zyskać twój uśmiech, przyjazne wejrzenie,
Obudzić w sercu najpierwsze westchnienie,
Nie chlubać, szczęściem — niebem nazwać mu-
szą,
Jednak trwożyło nie moją już duszę.

ANIELA

Miłość to zatem ku innej osobie?

GUSTAW

A cóżby mogło bronić przeciw tobie?
Kochałem wtedy, kiedym ciebie poznał!
Stąd to dwuznaczne me postępowanie
Podpadło waszej tajemnej naganie.
Czułem jej słusność i boleśniem doznał,
Że choć bez winy, jestem jednak winny!
Lecz sama powiedz, byłże środek inny?

ANIELA

Ja tylko śmiało to powiedzieć mogę,
Że w tym zamęcie jedną widzę drogę:
Wyznać stryjowi...

GUSTAW

Ach, ileż to razy
Do nóg rzucony i ze łzami w oku,
Wszystko wyznając, błagałem wyroku!

ANIELA

Cóż mówi na to?

GUSTAW

Powtarza rozkazy:
Ty masz, niestety, zostać moją żoną.
Którą mniej zamiar, więcej wstręt oddała,
A zaś kochankę sercem poślubioną
Nawet przed sobą wspomnieć nie dozwala.

ANIELA

Dlaczego?

GUSTAW

Długiej trzeba by rozpra-
wy,
Lecz krótko mówiąc, dla odwiecznej sprawy

I pojedynku co ze sobą mieli
Mój stryj i ojciec Anieli.

ANIELA

Anieli?

GUSTAW

Imię stosowne jedno macie obie,
Którego odgłos bijąc w serce moje,
Budzi swym wdziękiem lube niepokoje.
Stąd jakiś pociąg zaraz w pierwszej dobie,
Jakby ku siostrze, uczułem ku tobie.

ANIELA

Dziwnie!

GUSTAW

O, gdyby ja tylko kocha-
łem³⁴,
A męki moim tylko były działem!
Ale czuć zawsze, że każde szarpnięcie

³⁴*gdyby ja tylko kochałem* — dziś popr.: *gdybym tylko ja kochał*. [przypis edytorski]

Echem bolesnem powtarza się skrycie
W drugiej istocie, droższej nam nad życie,
To wszelkich cierpień przechodzi pojęcie!
To przeciw sobie zwraca własną rękę,
By zgasić czucie i wzajemną mękę!

ANIELA

przestraszona prawie aż do płaczu
Panie Gustawie!... co to jest... o Boże!
Zabić się, zabić!... to bardzo nieładnie,
To grzech, wielki grzech; kto w niego popad-
nie,
Na tamtym świecie wiecznie cierpieć może.

GUSTAW

szybka rozmowa
Ratuj mnie.

ANIELA

z pośpiechem
Będę, będę, lecz czy mo-
gę?

GUSTAW
Możesz.

ANIELA
jak wyżej
szala?

O śmierci nie będę sły-

GUSTAW
Nie.

ANIELA
cała.

Ja się jeszcze dotąd trzęsę

GUSTAW
Chcesz więc?

ANIELA

Ale jak?

GUSTAW

Ja ci wskażę drogę:
Wstaw się do matki...

ANIELA

Dobrze, ja się wstawię.

GUSTAW

Niech mi przebaczy.

ANIELA

O, przebaczy pewnie.

GUSTAW

Proś!

ANIELA

Będę prosić, błagać, pła-
kać rzewnie,
Aż mi przyrzeknie pomagać w tej sprawie.
Lecz nie rozpaczaj, mój panie Gustawie.

GUSTAW

W twojem więc ręku szczęście, życie moje.

ANIELA

W mojem? — Dla Boga!

GUSTAW

Matka uproszona...

ANIELA

Ach będzie, będzie, tego się nie boję.
Lecz koniec końców, cóż potrafi ona?

GUSTAW

Stryja przebłaga.

ANIELA

radośnie

Prawda! Wyśmienicie!
Biegnę bez zwłoki, tu idzie o życie.

GUSTAW

Przebóg! Nie teraz — miałyby przyczynę
Oskarżać stryja o zbyt wielką winę,
Że twą spokojność, nawet przyszłość całą,
Chcąc mnie powierzyć, narażał zbyt śmiało.
To by ich przyjaźń niemylnie zerwało,
A ja nieszczęsny, cel gniewu stron obu,
Cóż bym mógł zrobić, jak wstąpić do grobu!

ANIELA

Ach, cóż więc czynić?

GUSTAW

Chcesz mi pomóc?

ANIELA

Chętnie.

GUSTAW

Zostańmy zatem tak jak do tej chwili:
Ja niby zawsze zakochany w tobie,
Ty na tę miłość patrząc obojętnie!
A później, gdy nas już będą naglili,

Głośne, wyraźne oświadczenie zrobię.
Ty mi odmówisz w podobnym sposobie;
Tym zwrotem twoją matkę to nie zdziwi,
A mój stryjasek choć się nieco skrzywi,
Brak posłuszeństwa zarzucać nie będzie.
Wtedy dopiero wzywam twej obrony,
Przebłagasz matkę, oświecisz w tym względzie.

ANIELA

Rozumiem, dobrze.

GUSTAW

całuje w rękę

Więc bez nienawiści?

ANIELA

Będę się cieszyć, jak się nasz plan ziści.

GUSTAW

Pamiętaj zawsze, postępując śmieie,
Ile ci ufam, jak zwierzyłem wiele;
Jeśli opuścisz w tej smutnej potrzebie,

Ja w świecie nie mam nikogo prócz ciebie.
W tobie jedyna opieka, obrona.
Bez ciebie szczęścia nadzieja stracona.
O, niech z twej ręki Anielę otrzymam,
A dosyć czucia, dosyć życia nie mam,
Bym mógł odwdzięczyć dobro mi nadane,
Com go niegodny, lecz godnym się stanę.

Całuje ją w rękę z uczuciem — przy ostatnim wierszu wszedłszy RADOST, niewidziany, daje brawo, klaszcząc w ręce.

SCENA II

ANIELA, GUSTAW, RADOST.

ANIELA

Słyszał.

GUSTAW

Co? Słyszał?

RADOST

Brawo, dzieci, brawo!

GUSTAW

rzucając się na kolana przed RADOSTEM
Przebacz mi, stryju!

RADOST

cofając się zadziwiony

A! A to co znaczy?

GUSTAW

posuwając się za nim, cicho
Kiedyś już słyszał, łajże mnie, a zwawo.

RADOST

Guciu!

GUSTAW

cicho

Gniewaj się.

głośno

Lituj się rozpaczy!

w tył się skłaniając, jakby odtrącony

Niech mnie twa ręka srodze nie odpycha!

cicho

A gniewajże się, stryjaszku, do licha!

RADOST

Słuchaj no, trzpiocie.

GUSTAW

cicho

Lepiej, to za mało.

RADOST

Czyś ty oszalał?

GUSTAW

cicho

Dobrze.

głośno

Już się stało!

RADOST

Tego już nadto!

GUSTAW

głośno

Wszystko jej wyznałem,

cicho

A nuże teraz! Z największym zapalem.

RADOST

A do stu katów!

GUSTAW

cicho

To, to, to!

RADOST

Drwiesz sobie!

GUSTAW

głośno, tragicznie

Stryju mój, stryju! Chcesz mnie widzieć w grobie.

RADOST

rozgniewany

Dosyć tych żartów, dosyć już, mój panie;
Rób sobie, co chcesz, niech się co chce stanie,
Ja szalonemu nie chcę szukać żony.

odchodząc

A to waryjat³⁵, wyraźnie szalony!

SCENA III

ANIELA, GUSTAW.

ANIELA

niespokojnie

Cóż teraz będzie?

GUSTAW

do siebie

Ścierpły mi kolana.

ANIELA

Nie dał się zmiękczyć.

GUSTAW

To rzecz niesłychana.

³⁵*waryjat* — dziś: wariat. [przypis edytorski]

ANIELA

Może nie słyszał.

GUSTAW

Jak to, może?

ANIELA

Może.

GUSTAW

Samaś mówiła.

ANIELA

Nie, jam się pytała.

GUSTAW

Więc bez potrzeby ta utarczka cała,
I w najmniej dobrej wyprawiona porze,
Bo że nie słyszał, jestem pewny prawie,
Lecz o co idzie, łatwo teraz zgadnie.

ANIELA

Wszystko zerwane niewczesnym zapalem.

GUSTAW

Tak mnie znienacka i tak podszedł zdraźnie!

ANIELA

chodząc niespokojnie

Cóż ja nieszczęsna pomogę w tej sprawie!

GUSTAW

na stronie

Mojego planu powierzyć nie chciałem.

ANIELA

jak wyżej

Jakże też można w porywczym zapędie
Zniszczyć od razu, cośmy przedsięwzięli!
Biedna Aniela ileż cierpieć będzie!

GUSTAW

biorąc ją za rękę

Jakże nie kochać tej lubej Anieli?

ANIELA

Kochać ją trzeba.

GUSTAW

Poprzysięgłem sobie.

ANIELA

Ach! chętnie wierzę.

GUSTAW

W tem moje życzenie.
Sama więc widzisz: w tobie, tylko w tobie
Pomoc mam jedną, a wszystkie nadzieje.

ANIELA

Cóż ja pomogę i cóż ja odmienię?
Radost, tak dobry, dziś zemstą goreje.

GUSTAW

Jeśli nie słyshał, wszystko ja naprawię.

ANIELA

Nie trać więc czasu, idź, panie Gustawie.

GUSTAW

Ty zaś unikaj wszelkiej z nim rozmowy.
Ale się staraj, abyśmy po chwili,
Dla dalszej jeszcze w tym względzie umowy,
Znowu sam na sam tu ze sobą byli.
biorąc za rękę
I obyś zawsze, ciągle pamiętała,
Że w twojem ręku moja przyszłość cała,
A nawet więcej: i szczęście Anieli,
Z którą już w świecie nic mnie nie rozdzieli.

*Całuje ją kilka razy w rękę, idzie ku drzwiom
swojego pokoju, a obejrzawszy się, w inne drzwi
odchodzi.*

SCENA IV

ANIELA *sama.*

*Chodzi zamysłona, potem siada, opierając głowę
na rękę.*

Dziwnie — i dziwnie! Brzmia mi jeszcze uszy
Słowami, dotąd nieznanemi duszy.

Jak on ją kocha! I pewnie nie zwodzi:

Wszystko, co powie, wzrok jasny dowodzi.

On z nią szczęśliwy, ona z nim szczęśliwa,
I na czymże im, na czym jeszcze zbywa?
Jednego słowa do szczęścia im trzeba,
A do jakiego, do jakiego nieba!
Ufają sobie, kochają się szczerze;
Jestem szczęśliwa, że w miłość nie wierzę?
Jednak ta miłość jest, trwa dowiedziona...
O Boże, serca nie czuję śród łona.

SCENA V

ANIELA, KLARA.

KLARA

Czegóż tak dumasz? Piszesz dzieło może?

ANIELA

Ach, Klaro, Klaro, żebyś ty wiedziała!...
Lecz twoja przyjaźń zdradzić nas nie może,
Wszystko ci powiem — krótko więc — rzecz
cała:
Gustaw już nie mnie, lecz kocha Anielę.

KLARA

Kogo?

ANIELA

Aniełę; ale Radost broni;
To wielki sekret, nie wydaj, dla Boga.

KLARA

Ależ nic nie wiem.

ANIELA

Bo to już za wiele.

KLARA

Co?

ANIELA

Ta zawziętość, nienawiść
zbyt sroga.

KLARA

ze wzrastającą niecierpliwością
Czyja?

ANIELA

Radosta.

KLARA

I do kogo?

ANIELA

Do niej.

KLARA

Ależ...

ANIELA

Nie dręcz się obawą da-
remną;
Gustaw się wcale nie chce żenić ze mną.

KLARA

To źle, mężczyzna powinien chcieć zawsze,
Ażeby poznał, jak kobiety gardzą,
Zwłaszcza ten Gustaw, co to uczy rządzić.

ANIELA

On i tak biedny!

KLARA

ironicznie

Biedny?

ANIELA

Musiał błędzić.

KLARA

Wzbudził więc, widzę, uczucia łaskawsze.

ANIELA

Ja wszystkich mężczyzn nienawidzę bardzo,
Ależ on swój los w moje ręce składa:
Bronić go muszę.

KLARA

Tak? I bronić rada.

ANIELA

Rada nie rada, zdradzić go nie mogę.

KLARA

Zdradź go, zdradź, moja duszko! Zdradź sułtana.

ANIELA

Nigdy, przenigdy!

KLARA

Ja tobie pomogę.

ANIELA

A taż Aniela tak szczerze kochana?

KLARA

Znowu nic nie wiem.

ANIELA

Wszystko ci wyjaśnię.

KLARA

ciekawie

Mówże.

ANIELA

Gdzie mama?

KLARA

Wołała cię właśnie.

ANIELA

Ona tak dobra, i jej wszystko zwierzę.
Jej tylko jeszcze, a więcej nikomu.

KLARA

Moja Anielko, niech cię Pan Bóg strzeże,
Byś z męskich sideł nie poniosła sromu;
Ja twą nienawiść już słabnącą widzę.

ANIELA

O, jak cię kocham, ja ich nienawidzę.

RADOST

wchodząc, do odchodzących

Panno Anielo!

*ANIELA chwytając za rękę KLARĘ i pociągając z sobą,
prędko wybiega we drzwi prawe boczne.*

Ależ... panno... proszę...

wracając

Hm, hm! spłoszone — coś tu znać Gustawa
Gotówbym przysiąc, że to jego sprawa.
Oj Guciu, Guciu! Kiedyś ja przepłoszę!

GUSTAW *wchodzi jednemi w głębi będącemi
drzwiami, a zobaczywszy RADOSTA, nucąc w dru-
gie odchodzi.*

RADOST

goniąc za nim

Czekaj no, czekaj!

Wybiega za drzwi.

SCENA VI

RADOST, GUSTAW.

RADOST

prowadząc GUSTAWA

Chodź, chodź, mam cię
ptaszku.

patrząc mu w oczy, po krótkim milczeniu
Co to znaczyło to: przebacz, stryjaszku?

GUSTAW

To tak.

RADOST

Jak to, tak?

GUSTAW

Ot tak!

RADOST

Co to znaczy:

Ot tak?

GUSTAW

Niby — nic.

RADOST

Nic?

GUSTAW

Nic.

RADOST

To nic nie było:
Przebacz, stryjasku, zlituj się rozpaczy.

GUSTAW

szybko

Ach, to rzecz jasna: w miłości niemiło,
Kiedy się czasem (bo któż to zaprzeczy?)
Kłótnia lub sprzeczka, albo z innej rzeczy,
W potęgę czucia moc niby mająca,
Sama od siebie walczy lub portąca,
Stąd koniec końców, kres wszystkich igraszek

—
No, to rzecz jasna — rozumie stryjasek?

Chce odejść.

RADOST

zatrzymując go

Ale czekaj no — ja nic nie rozumiem.

GUSTAW

A ja wyraźniej powiedzieć nie umiem.

RADOST

Czegożeś klęczał jakby do pacierzy?

GUSTAW

z udanym zapalem chodząc

To mi stryjasek nie wierzy? Nie wierzy?

Kiedy tak — dobrze — dobrze — wiem co
zrobię —

Każę zajechać i pojedę sobie.

Janie! hej!

RADOST

chodząc za nim i głaszcząc po ramieniu

No, no, Guciu, Guciuniu

mój!

GUSTAW

zawsze chodząc w udanym gniewie

Kiedy ja mówię!...

RADOST
jak wyżej

Już, już, już stój no, stój.

GUSTAW
Ja się tłumaczę dobrze, jasno, szczerze.

RADOST
Już, już rozumiem, już wszystkiemu wierzę,
do siebie
A to saletra! Skra, ogień, płomienie!

GUSTAW
rzucając mu się na szyję
Luby stryjaszku!

RADOST
ściskając go
płatczliwie
Nie słuchasz rady.

Ach, Guciu mój luby,

GUSTAW

I słucham, i cenię
A co wykonam, godne będzie chluby.

RADOST

Lecz czemu Klara...

GUSTAW

Ach, Klara, ta Klara,
To jest prawdziwie boska na mnie kara.
Wszędzie jej pełno, we wszystkim zawadzi:
Przy tem zawzięte, jak kogucik młody,
Kikiki zawsze,
pokazując

a tak w górę sadzi!
I wiesz, stryjaszku, dla powszechnej zgody,
Wiesz co?

RADOST

Na przykład?

GUSTAW

Żeń się z nią.

RADOST

Szalony!

GUSTAW

Zrób mi tę grzeczność.

RADOST

Pomysł godny głowy.

GUSTAW

Bardzo mi bruździ.

RADOST

wzruszając ramionami

Dlatego ja stary?...

Bruździć nie będzie, nie bruźdź ty z twej strony.

Na cóż Albina przez jakieś namowy
Chcesz jej zbuntować?

GUSTAW

On już zbuntowany.

RADOST

Jak to?

GUSTAW

W Anieli jak kot zakochany.

RADOST

Kto? Albin?

GUSTAW

Albin.

RADOST

A to nie do wiary.

GUSTAW

Tak, tak ją kocha, ledwie że nie skona;
Nie ma gadania, to rzecz dowiedziona.

RADOST

Albin, ten Albin!

GUSTAW

O, nie wszystko złoto,
Co się nam świeci — o, to sztuczka płocha:
Jednej przysięga, a w drugiej się kocha.

RADOST

Ale z Anielą jakże idzie tobie?

GUSTAW

po długim milczeniu — zakładając ręce
Co to magnetyzm?

RADOST

zdziwiony

Ma... magnetyzm?

GUSTAW

Co to?

Co? Powiedz!

RADOST

Ale skąd o tem w tej do-
bie?

GUSTAW

po krótkim milczeniu

Magnetyzm, mówią, jest to wolna władza,
Co z ciała w ciało zdroj życia wprowadza.
Jeżeli zatem mam zarodne siły,
Ogień swój własny w obce przelać żyły,
Dlaczegoż miałbym w pięknej, młodej duszy,
Czystej jak śnieżek, co świeżo przyprószy,
Przez silną wolę, pałające tętna,
Własnego czucia nie wycisnąć piętna?

RADOST

Jeśli rozumiem, niech mnie piorun trzaśnie!

GUSTAW

Kocham i będę kochany; to jaśnie?

RADOST

Jaśnie, wyraźnie, lecz trochę za śmiało.

GUSTAW

Śmiałość przed szczęściem, jak szczęście przed
chwałą!

RADOST

Będziesz kochany, ale nie bądź trzpiotem.

GUSTAW

O, mój stryjaszku! Tobie myśleć o tem.

RADOST

Ach, czyż nie myślę i nie smażę głowy?

GUSTAW

Ja też ci zawsze dziękować gotowy.

RADOST

Dziękuj, kiedy chcesz, lecz się popraw razem.

GUSTAW

Co się już stało za twoim rozkazem.
I dobrze skończyć mam wszelką nadzieję,
Byleś nie zważał, co się z nami dzieje;
W zgodzie czy kłótni, we wrzawie czy ciszy,
Niech oko drzemie, a ucho nie słyszy.

RADOST
Cóż z tego będzie?

GUSTAW
ściskając go

Wybiega.

Co będzie?

Wesele.

RADOST
idąc za nim
Rozsądku mało, pewności za wiele.

AKT IV

SCENA I

GUSTAW, JAN.

GUSTAW *chodzi zamyślony, JAN krok w krok za nim z czarną chustką w ręku.*

GUSTAW

podając lewą ręką, nie stając
Zawiąż!
do siebie

Stało się — kocham ją szalenie —
Lecz ona? —

JAN

chodząc za nim i opatrując rękę
Wcale nic...

GUSTAW

stając

Jak to nic?

JAN
jak wprzódy

Tu nic. Nie ma

GUSTAW

Na rękę! — Wiąż tylko

—
Chodzi; do siebie:

Hm, sprzyja,
Ale jak będzie, gdy rolę odmienię? —
Jak? Kiedy zacząć?

JAN

nie mogąc w chodzie zawiązać ręki dla³⁶ róż-
nych gestów GUSTAWA

Niech się pan zatrzyma.

GUSTAW *wyrywa rękę, którą JAN chwytą i da-*
lej, chodząc, wiąże.

GUSTAW
do siebie

³⁶*dla* (tu daw.) — z powodu. [przypis edytorski]

Zatrzymać — pewnie — węzeł jest —

JAN

puszczając

Jest, panie.

GUSTAW

do siebie

Lecz jak rozwiązać?

JAN

Za koniuszek.

GUSTAW

stając w gniewie

Janie!

JAN

Słucham.

GUSTAW

Głupiś.

JAN

Tak?

GUSTAW

zrzucając chustkę

I nie tę zawija!

Lewą nie piszę.

JAN

Któraż ręka boli?

GUSTAW

Co ci do tego — na, masz: zawiąż prawą.
Podaje lewą rękę i zaczyna chodzić. — Do siebie:
Pierwszy raz kocham.

JAN

Ależ panie...

GUSTAW

wciąż chodząc

No, a zwawo!

do siebie

Inna to miłość.

JAN

To ta sama.

GUSTAW

Kłamiesz.

JAN

Lewa.

GUSTAW

podając prawą rękę

A, ręka — no — jakże
powoli.

*Zaczyna chodzić i ciągnie za sobą opierającego się
gwałtem JANA. — Do siebie:*

Będę kochany... Aj, rękę mi złamiesz!

JAN

A którą, panie?

GUSTAW

Puść już, do kaduka!

JAN

Wiązać nie sztuka.

GUSTAW

Ale milczeć sztuka.

SCENA II

GUSTAW, ALBIN.

JAN *na znak GUSTAWA odchodzi.*

GUSTAW

na stronie

Już czuję wilgoć, zbliża się fontanna;

do ALBINA:

Albinie smętny! jak rosa poranna,

Tak mgła z łez twoich napęlnia dom cały.

ALBIN

A jednak mojej nie zmiękczyły skały!

GUSTAW

Nim się więc staną saletrzanym kwasem,
Inny ci sposób poradzę tymczasem.

ALBIN

Poradź mi, poradź, a lepiej niż rano.

GUSTAW

Źle żem poradził?

ALBIN

Bóg to będzie sądzić.

GUSTAW

Cóż ci się stało?

ALBIN

Drzwi mi pokazano.
Radź mi więc, radź, tylko mi nie kaź rządzić.

GUSTAW

Pierwej pocieszę.

ALBIN

Mnie? Pocieszyć?! Nieba!

GUSTAW

Klara cię kocha.

ALBIN

Zbyt bolesne żarty.

GUSTAW

Ręczę.

ALBIN

Nie wierzę.

GUSTAW

Przysięgać ci trzeba.

ALBIN

Jak wiesz?

GUSTAW

udając urażonego

Cóż to jest? Chcesz, nie
wierz, uparty,
Ale nie żądaj, bym zdradził zwierzenie.

ALBIN

rzucając mu się na szyję

Ach, ach! Gustawie! słów nie mam... łzy mo-
je...

GUSTAW

głaszcząc

Cyt, cyt, Albinie.

ALBIN

Kocha mnie.

GUSTAW

Szalenie!

ALBIN

Cóż teraz będzie?

GUSTAW

Albina ożenię.

ALBIN

Mnie? Mnie? Z nią? — z Klarą?

GUSTAW

Ale jak nastroję,
Tak ty grać będziesz — przyrzekasz mi świątce?

ALBIN

Dobrze, cóż zrobić?

GUSTAW

Zwalić przedsięwzięcie,
Które twych nieszczęść przyczyną się stało,
A potem zmusić, by prawdę wyrzekła.

ALBIN

Szczęścia za wiele!

GUSTAW

Trzebaż ci tak mało?

ALBIN

Z nią?! Wielkie nieba!

GUSTAW

Nudnyś, wielkie piekła!

ALBIN

Cóż chcesz?

GUSTAW

Słuchaj mnie.

ALBIN

Słucham...

GUSTAW

Daj jej uczuć,
Że inną kochasz.

ALBIN

nę.

Przebóg! Nie kończ, gi-

GUSTAW

namawiając

Czas jakiś!

ALBIN

Nigdy!

GUSTAW

Dzień.

ALBIN

Nie chcę.

GUSTAW

Godzinę.

ALBIN

Wprzód umrę.

GUSTAW
zniecierpliwiony

Mrzyj więc.

ALBIN

Nie zmienię mych uczuć.

GUSTAW
No, to udawaj, żeś je zgasił w sobie.

ALBIN
Nie mogę.

GUSTAW
Nareszcie, że kochasz nie
tyle.

ALBIN
Udawać?

GUSTAW
prosząc

Trochę.

ALBIN

po krótkim milczeniu

Nie ufam mej sile.

GUSTAW

na stronie

A bogdajżeś pękł!

do ALBINA:

No, to milcz.

ALBIN

Jak długo?

GUSTAW

Dzień jeden.

ALBIN

Milczeć?

GUSTAW

Nie mdleć.

ALBIN

Dzień?

GUSTAW

Nie wdychać.

ALBIN

Nie wdychać?
po krótkim milczeniu

Ciężko na mnie.

GUSTAW

z zapaltem

Razą³⁷ drugą
Wszystko odzyskasz; i po całej dobie
Będiesz mógł jęczeć, płakać, wdychać, kichać.
Tylko nie teraz, nie teraz, u licha!

ALBIN

A gdy nareszcie, jak ty każesz, zrobię,
Gdy pozna Klara, że Albin nie wdycha?

³⁷*drugą razą* (daw.) — następnym razem. [przypis edytorski]

GUSTAW

zniecierpliwiony

Wtedy Albina ożenie, ożenie —

ALBIN

po krótkim milczeniu

Do jutra?

GUSTAW

Daj słowo.

ALBIN

Ale...

GUSTAW

Dajesz?

ALBIN

Daję.

GUSTAW

A teraz bądź zdrów,
ściskając go

kochaj mnie...

obracając się ku drzwiom

Idź sobie.

ALBIN *odchodzi.*

Sam.

Tak zatrudnienie dla Klary sposobie,
Kocha go, czy nie — pewnie jest ciekawa:
Zajmie ją zatem ta odmienna sprawa,
A nim jej dojdzie po zakrętach wielu,
Ja krok po kroku zbliżę się do celu.

SCENA III

GUSTAW, ANIELA.

ANIELA

wchodząc ostrożnie

Słyszał Radost?

GUSTAW

Nie słyszał.

ANIELA

Ach, oddycham przecie!

GUSTAW

Wszystkom naprawił.

ANIELA

Ginęłam z bojaźni.

GUSTAW

biorąc za rękę

Tyle dobroci tak rzadkiej w tym świecie.

Tyle dowodów troskliwej przyjaźni,

Ileż wdzięczności nie obudzą we mnie?

ANIELA

Cóż uczyniłam wdzięczności godnego?

GUSTAW

Chcesz dobrze czynić.

ANIELA

Wszak to tak przyjemnie.

GUSTAW

Masz dziś sposobność.

ANIELA

Proszę wskazać drogę.

GUSTAW

Ręką skaleczył.

ANIELA

I bardzo?

GUSTAW

Nic złego.

Lecz pióra całkiem utrzymać nie mogę.

nieśmiało

Gdybyś w tym razie zastąpić mnie chciała.

ANIELA
Pisać? I co?

GUSTAW

List.

ANIELA

List! Ach nie!

GUSTAW

Dwa słowa.

ANIELA
Dwa — a kogo?

GUSTAW

Do mojej Anieli.

ANIELA
Co? Takie listy ja bym pisać miała?

GUSTAW
I cóż w tem złego?

ANIELA

Daremna namowa.

GUSTAW

żałośnie

Ręką skaleczył.

ANIELA

To może kto drugi...

GUSTAW

Ach, któż na świecie moje troski dzieli?
Komu się zwierzyć, gdzie błagać usługi,
Kiedy przed tobą daremnie się żalę?

ANIELA

chodząc i pól z płaczem

Cóż ja mam robić?

po krótkim milczeniu

To nie pisać wcale.

GUSTAW

Jeszcze, Aniello, w kwiat życia bogata,
Znasz tylko rozkosz, a nie znasz cierpienia;
Jeszcze, szczęśliwa, nie znasz oddalenia!
Nie wiesz, że wtedy cały ogrom świata
Jeden punkt tylko dla nas w sobie mieści,
A tym jest chwila spodziewanej wieści.
Nie wiesz, jak wtedy śledcze oko płonie,
Jak każdy szelest dech zapiera w łonie,
I jaka boleść, gdy mija godzina —
Z nią wprzód spleciona pociecha jedyna.

ANIELA

Otóż to miłość! — kochajże tu, proszę!

GUSTAW

Ach, kochaj, kochaj! Boskie to rozkosze!

ANIELA

Ach nie!

GUSTAW

Dlaczego?

ANIELA

Nie wiem, lecz się trwo-
żę.

GUSTAW

Trwożysz?

ANIELA

Lękam się...

GUSTAW

Jak dziecię lekarza,
Który mu jednak życie zwrócić może. —
Ach, obojętność naturę znieważa:
Dusza niezdolna wybrać, kochać inną,
Zimną rachubą każde czucie zaćmi;
Dla niej jest niczem dla drugich być czynną,
Dla niej łza niemą — ludzie nie są braćmi. —
Lecz gdy miłością serce moje bije,
Gdy powiem: Kocham — wtenczas tylko żyję,
Żyję szczęśliwy i w lubym zamęcie
Świat do podziału pociągam w objęcie.

ANIELA

Tak, gdyby miłość mogła być prawdziwa...

GUSTAW

Miłość jest jedna...

ANIELA

Udawań tysiące.

GUSTAW

Wyrzec się światła, bo i ciemność bywa?

ANIELA

Wyrzec się każą pozory mylące.

GUSTAW

z uczuciem, biorąc ją za ręką

Ach, nie wierz zresztą tej pieszczocie wzroku,

Gdy z wolna sunąc, spocznie w twojem oku.

Tej drżącej dłoni, kiedy ciebie bliska;

Nie wierz głosowi, co się w serce wciska.

Lecz własne czucie niech się wiarą stanie:

Ta czułość tęskna, to błędne żądanie,

A zwłaszcza pociąg nieodmienny losem
Równego czucia jest tylko odgłosem. —
na znak niedowierzający ANIELI
Wierz mi, są dusze dla siebie stworzone:
Niech je w przeciwną los potrafi stronę,
One wbrew losom, w tym lub w tamtym świecie,
Znajdą, przyciągną i złączą się przecie.
Tak jak dwóch kwiatów obce sobie wonie
Łączą się w górze, jedna w drugiej tonie.
*ANIELA zamyślona; GUSTAW po krótkim milcze-
niu mówi dalej:*
I cóż to, powiedz, zaraz w pierwszej chwili
Wzbudziło we mnie tę ufność ku tobie?
Co ośmieliło, że zwierzenie robię,
Jeśli nie serce, co nigdy nie myli?

ANIELA

Ach, czyliż zdradzić jest kiedy kto w stanie?

GUSTAW

Klara najpierwsza.

ANIELA

Zbyt błędne mniemanie.

GUSTAW

Ile mnie złego, tyle jej korzyści.

ANIELA

Komu? Co? Klarze?

GUSTAW

Radost ją zaślubi.

ANIELA

Radost? —

GUSTAW

Jak tylko zamiaru nie zi-
ści,
Przez zemstę ku mnie z Klarą się ożeni,
Mnie wydziedziczy i na zawsze zgubi.

ANIELA

To być nie może.

GUSTAW

To się nie odmieni.

ANIELA

Ona nie zechce.

GUSTAW

To już ułożono.

ANIELA

I wstręt jej szczery...

GUSTAW

Szczery czy nieszczery,
Radost majątny, ojciec Klary chciwy,
Nie ma co gadać — jak dwa a dwa cztery —
Nie dziś, to jutro będzie jego żoną.

ANIELA

Ale jej śluby?

GUSTAW

Śluby? — sen prawdziwy!

I ty, Aniello, rzuć tę ciemną drogę,
Póki czas tobie, a ja przestrzec mogę.
Lecz powiedz szczerze: kiedy polot myśli
Obraz nam szczęścia czasami zakręśli
I zdobi błahe, lecz lube utwory
W kwiatów marzenia najczystsze kolory;
Cóż ściąga światło, w całym blasku stawa,
Jeśli nie miłość i stała, i prawa:
Miłość szlachetnej przewodząca parze
Z łona rodziców przed ślubów ołtarze! —
Ach, być kochanym wszyscy szczęściem gło-
szą,
Mem zdaniem kochać jest większą rozkoszą.
Los kilku istot zrobić swoim losem,
Czuć i żyć tylko drogich dusz odgłosem,
Dla dobra innych cenić własne życie,
Dla nich poświęcić każde serca bicie,
Światem uczynić najmniejszą zagrodę,
Tam mieć cel życia i życia nagrodę,
I kończąc cicho wytknięte koleje,
Za grób swój jeszcze przeciągnąć nadzieje:

Otóż to szczęścia rzetelne zalety.
I ty, ty wyrzec chcesz się ich, niestety!?

ANIELA

z uniesieniem

Nigdy, przenigdy...

miarkując się — z czułością

Ach, ja nie wiem jeszcze...

znowu z zapamiętaniem

Ale chcę pisać, niech się moje zdanie

Jednej łzy w świecie przyczyną nie stanie;

ocierając łzę

Niech w szczęściu drugich własne dziś umiesz-
czę.

GUSTAW

Chcesz pisać? Będiesz? O, drogi aniele!

Jak wiele czynisz, jakżem wdzięcznym wiele!

Całuje ją w rękę.

O, gdybyś mogła w mojem sercu czytać!

ANIELA

Ależ Gustawie!

GUSTAW

Lecz nie chciej się pytać:
Więcej bym wyrzekł, niż wyrzec potrzeba...
Pióro i papier...
*z zachwyceniem patrząc na nią — i trzymając
rękę*

Dlaczegoż, o nieba!
Takim sposobem?... Lecz ty mnie zrozumiesz:
Umiałaś pojąć i przebaczyć umiesz.
Całuje w rękę i nagle odchodzi.

ANIELA

sama, po krótkim milczeniu
Nienawidzieć! Tak! — każda plecie, baje, —
Ale nie tak to łatwo, jak się zdaje. —
Z gniewu w nienawiść droga bardzo bliska,
Kiedy dotknęła jaka czynność zradna,
Lecz kiedy czule kto nam rękę ściska,
Jak mamę kocham, nie potrafi żadna.

SCENA IV

ANIELA, KLARA.

KLARA
Kto tu był?

ANIELA
unikając odpowiedzi
Jak to — kto?

KLARA
Kto tu był z tobą?

ANIELA
Gustaw przechodził.

KLARA
Rozwodził swe żale?

ANIELA
Trochę.

KLARA
Tak długo mówiliście z so-
bą.

ANIELA

O, jak cię kocham, tak nie długo wcale.

KLARA

I cóż nowego?

ANIELA

Nie dasz temu wiary:
Wszak, jednym słowem, chce się żenić z tobą.

KLARA

Ze mną?

skacząc i klaszcząc w ręce

Oto to, oto to mi radość!

Toż będę dręczyć i męczyć bez miary.

O, panie Guciu, będziesz ty miał zadość!

ANIELA

urazona

Ale nie Gustaw — Radost.

KLARA

Radost stary?

ANIELA

jak wyżej

Radost — Hm! Gustaw!

KLARA

Ja nie chcę.

ANIELA

Ja wierzę.

KLARA

Ja nienawidzę.

ANIELA

Wbrew twojej nienawiści,
Jak Gustaw jego zamiarów nie ziści,
Przez zemstę tylko z tobą się ożeni.

KLARA

I któż mnie może przymusić w tej mierze?

ANIELA

Ojciec twój, ojciec, co tak złoto ceni;
A Radost bogacz — rzeczą dowiedzioną:
Nie ma co mówić — będziesz jego żoną.

KLARA

ukrywając pomieszanie coraz wzrastające
Otóż nie będę! — Otóż się nie boję —
Ma ojciec wolę, ja mam także moję —
Nie boję się... nie...
w płacz

Cóż ja teraz zrobię!
Jak raz mój ojciec co ułoży sobie,
To wszystko za nic, — to ratunku nie ma.

ANIELA

Jakoś to będzie.

KLARA

po długim milczeniu

Idź ty za Gustawa.

ANIELA

A nasze śluby?

KLARA

Niechże je dotrzyma
Jedna przynajmniej, gdy nie mogę obie.

ANIELA

Lecz Gustaw kocha.

KLARA

O, nieszczęsna sprawa!
Pójdę do cioci.

ANIELA

ogłędając się niespokojnie

Powiedz, a w sekrecie;
Idź, nie trać czasu.

KLARA

Poradzi mi przecie;
Nie da mi umrzeć przy tym starym gracie.

ANIELA

oglądając się

Idź, idź, zbyt droga każda nam godzina.

KLARA

Wolę już klasztor, albo i Albina.

Odchodzi.

ANIELA

wołając cicho

Słuchaj no, Klaro! — otóż macie!

Odeszła. — Chciałam zasięgnąć jej zdania

Względem owego dziwnego pisania;

Krzyczałam, — ale kiedy nie słyszała,

To cóż mam robić; — już będę pisała.

SCENA V

ANIELA, GUSTAW

GUSTAW

kałamarz, pióro, papier itd. w rękę

Otóż jest wszystko, bierzmy się do dzieła.

ANIELA
Przestrzegłam Klarę.

GUSTAW
na stronie
głośno

Przednio!

A jak powie?

ANIELA
Komu, i na co?

GUSTAW

Mojemu stryjowi.

ANIELA
Ja ręcę za nią.

GUSTAW

Jakże to przyjęła?

ANIELA
Rzewnie płakała.

GUSTAW

Ja tym łzom nie wierzę.
I któż jej winien? Albin kochał szczerze.

ANIELA

I dotąd kocha.

GUSTAW

O, nie kocha wcale.

ANIELA

Ja to wiem lepiej.

GUSTAW

Kocha, lecz nie Klarę.

ANIELA

Kogo?

GUSTAW

Hm! kogo?

po krótkim milczeniu

Zamilczę w tej mierze.

ANIELA

Bajkę ktoś zrobił, proszę mi dać wiarę.
Albin nasz sąsiad, bawi tutaj stale,
Wiemy gdzie bywa, jego związki znamy.

GUSTAW

zmuszony

Kiedy więc szczerze z sobą mówić mamy:
Albin się kocha — lecz się kocha w tobie.

ANIELA

We mnie?

GUSTAW

Tak, w tobie; — ledwie
że nie skona,
Nie ma co gadać, — to rzecz dowiedziona.

ANIELA

Ależ dla Boga, tak nagle w tej dobie...

GUSTAW

Zmienił się z wolna, bo możnaż lat tyle
Wzgardę odbierać w tak przykrym sposobie,
A miłość w jednej zachowywać sile?
Możnaż przy tobie lube spędzać chwile,
Twą dobroć, wdzięki... a jednym wyrazem,
Możnaż cię poznać i nie kochać razem?
Powiedzże sama.

ANIELA

Zabawne pytanie!

po krótkim milczeniu

Mnie zatem kocha?

GUSTAW

z pośpiechem

Ale ja ci radzę,
Nie wierz mu wcale — zmienne to kochanie,
Które w odporze czerpa³⁸ swoją władzę.

ANIELA

Klarze przysięga.

³⁸*czerpa* — dziś popr. forma: *czerpie*. [przypis edytorski]

GUSTAW

Ze snu jeszcze drzemie.

ANIELA

Wzdycha.

GUSTAW

Przez grzeczność.

ANIELA

Płacze.

GUSTAW

Nałóg.

ANIELA

Ale...

GUSTAW

Pewnie.

ANIELA

biorąc pióro

Piszmy więc.

GUSTAW

z uczuciem

Aniello kochana!

po krótkim milczeniu, gdy Aniela okazuje zdziwienie

Pisz z łaski swojej.

ANIELA

Myli mnie to imię.

napisawszy, do siebie

Mnie? kocha?

GUSTAW

z zazdrością

Czyliż Albinowskie żale,

Dary wzgardzone, niegodna odmiana,

Zająć potrafią, pochlebiać ci mogą?

ANIELA

Czym zasłużyła na takie pytanie?

GUSTAW

Przebacz, zbłądziłem uniesiony trwogą,
Bo ja wiem, jakiej duszy twojej trzeba;
Ukocha więcej, niż wyrazić zdoła,
Choć każdy wyraz miłością się stanie.

ANIELA

Piszmy więc.

GUSTAW

Piszmy — „Dobroci anio-
ła
W naszym nieszczęściu zsyłają nam nieba:
Wziął pióro w rękę nieść ulgę tęsknocie...”

ANIELA

Ależ mnie tego pisać nie wypada.

GUSTAW

Wszak to ja piszę — a potem, w istocie,
Jakież ci imię moje serce nada,
Za twoją dobroć, za dobrodziejstw krocie?

ANIELA
Piszmy więc.

GUSTAW
Piszmy — „Nie bądź już
w obawie;
Osoba, z którą stryj chciał mnie ożenić,
Nienawidzi mnie...”

ANIELA
Nie, panie Gustawie.

GUSTAW
Jakże napisać?

ANIELA
Potrzeba odmienić.

GUSTAW
Popraw, jeśli chcesz.

ANIELA
O, chętnie poprawię.

GUSTAW

czyta przez ramię

„Sprzyja”.

biorąc za rękę

Czy pewnie?

ANIELA

wyciągając rękę z wolna

Trzebaż słów koniecznie?

GUSTAW

Znasz mnie więc teraz.

ANIELA

I jak!

GUSTAW

To poznanie

Czy kiedyś, z czasem, przyjaźnią zostanie?

ANIELA

Jest i zostanie.

GUSTAW

ze wzrastającym zapalem

Zawsze? Wiecznie?

ANIELA

Wiecznie.

GUSTAW

Dosyć już tego, precz wszelkie ukrycie!
Kocham, Anielo, kocham cię nad życie.

ANIELA

odsuwając się zdziwiona

Jak to?

GUSTAW

pomiarkowawszy się, spokojnie

Pisz z łaski swojej.

ANIELA

*nachylona nad papier — po krótkim mil-
czeniu przypominając sobie*

Kocham...
Jak tam było?

GUSTAW

Ach, powtórz!

ANIELA

Kocham cię nad życie;
Wszak tak? A dalej?

GUSTAW

Dalej? — Wierzyć miło.

ANIELA

Piszmy więc.

GUSTAW

Piszmy — lecz błędzisz w wymowie.
Niech głos czuć daje myśl zamkniętą w słowie,
A wyraz: kocham — obowiązki człeka
Ku sobie, ludziom i Stwórcy wyrzeka:

Możnaż ozięble wymówić go kiedy?
Ty kochasz matkę, brata, przyjaciela.
Ja ciebie, ty mnie; dla próby więc tedy
Całą mu wartość niech twój głos udziela
I ku mnie zwróci.

ANIELA

patrząc na niego

Kocham.

GUSTAW

ucząc ją, z uczuciem
Ja ciebie kocham.

Czucia mało;

ANIELA

czulej

Kocham.

GUSTAW

Zbyt nieśmiało.

ANIELA

Ach kocham, kocham.

GUSTAW

Coraz lepiej, brawo!
Powtarzaj często, douczysz się wprawą.

ANIELA

Piszmy więc.

GUSTAW

Piszmy.

ANIELA

Ktoś idzie.

GUSTAW

Nie.

ANIELA

wstając

Słyszę.

GUSTAW

całując w rękę

Na potem.

Odbiega.

ANIELA

za nim

List! list!

wracając

Jak on dobrze pisze!

SCENA VI

PANI DOBRÓJSKA, ANIELA.

ANIELA

kryjąc list za siebie, na stronie

Cudzy sekret rzecz święta!

PANI DOBRÓJSKA

Nie, nie, mówcie sobie
Co chcecie, moje panny, ja najlepiej zrobię,
Jak się spytam Radosta; to najkrótsza droga,
I on nam wszystko wyjaśni.

ANIELA

A Gustaw? Dla Boga!

PANI DOBRÓJSKA

Gustaw bajek narobił — że się kocha, wierzę,
Lecz żeby Radost miał być wiadomym w tej
mierze,
I wiedząc, tu wprowadzał, temu nie dam wiary.
Gustaw pewnie, jak każdy, ma swoje przywary,
Ale młody, przystojny!

ANIELA

naiwnie

Myślałam toż samo.

PANI DOBRÓJSKA

I podobać się może.

ANIELA

Może, moja mamo.

PANI DOBRÓJSKA

I wiem, że jego serce lepsze niżli głowa.

ANIELA

Ach, lepsze, moja mamo.

PANI DOBRÓJSKA

I przykrość gotowa.

Gdyby ci się był Gustaw podobał choć trochę?

ANIELA *wzdycha.*

Nie i nie; na Radosta sprawki to za płocze.

ANIELA

Ale ja u nóg jego widziałam Gustawa.

PANI DOBRÓJSKA

I to prawda.

ANIELA

Ich słowa.

PANI DOBRÓJSKA

Ich sprzeczka...

ANIELA

Dość zwawa.

PANI DOBRÓJSKA

Kto by się był spodziewał po takim człowieku!
No proszę! — mścić się jemu! — żenić się
w tym wieku!

ANIELA

Moja mamó kochana! Nie dawaj mu Klary.

PANI DOBRÓJSKA

Wprzód widzieć muszę, jakie są ojca zamiary,
I ojcu, a nie córce radzić mi wypada.

ANIELA

Niech ją teraz przynajmniej wesprze twoja ra-
da.

*Podczas pierwszych słów KLARY z PANIĄ DO-
BRÓJSKĄ, ANIELA zbiera skrycie kałamarz i pióro
i cicho wychodzi.*

SCENA VII

PANI DOBRÓJSKA, KLARA.

KLARA

Ach, cóż ja teraz pocznę w tej ciężkiej niedoli?

PANI DOBRÓJSKA

Może ojciec nie zechce iść wbrew twojej woli.

KLARA

A jak zechce, jak zechce?

PANI DOBRÓJSKA

Słuchać trzeba będzie.

KLARA

To pociecha! To ojciec!

PANI DOBRÓJSKA

Nie gań go w tym wzglę-
dzie;
Chce twego szczęścia.

KLARA

Piękne szczęście, proszę cioci,
Stary mąż.

PANI DOBRÓJSKA

Ale dobry.

KLARA

Co mi z tej dobroci!

PANI DOBRÓJSKA

Zapomniałaś, żeś jeszcze pod ojcowską władzą,
Że nie wszyscy jak Albin uwodzić się dadzą:
A znając twego ojca, łatwo zgadnąć było,
Że ta wzgarda Albina nie będzie mu miłą!
I chociaż od zameżcia uwolni tym razem,
Wkrótce może przykrzejszym zmusi cię rozkazem.

KLARA

Ten Radost tak się zdawał niepragnący żony!
Młody Albin przynajmniej miłością wiedziony;
I mam iść za mąż gwałtem, to wolę Albina.

RADOSTA *słychać chrząkanie za drzwiami.*

PANI DOBRÓJSKA

Otóż i Radost właśnie.

KLARA

Już wzdychać zaczyna.

PANI DOBRÓJSKA

na stronie

Nie mogę z nim rozmawiać po takiej usłudze.

do Radosta:

Zaraz mu służyć będę³⁹.

Odchodzi.

RADOST

do KLARY się zbliżając

³⁹Zaraz mu służyć będę — daw. forma grzecznościowa o znaczeniu: wróć do pana za chwilę. [przypis edytorski]

Ja się tu nie znudzę.

SCENA VIII

KLARA, RADOST.

RADOST

po krótkim milczeniu

Cóż tam tak myślisz? O mężczyzn zagubie?

KLARA

Myślałam właśnie, co wyjawić lubię:
Że, gdybym kiedy była przymuszoną,
Mimo mej woli zostać czyją żoną,
Świat biedniejszego nie miałby człowieka!

RADOST

Ej, do kaduka! I cóż to go czeka?

KLARA

Same zabawy, gry, uczyty i bale.

RADOST

No, to nic złego, będziesz się bawiła;
Owszem, wesołość ja sam zawsze chwale.

KLARA

To nie chcę zabaw.

RADOST

I spokojność miła.

KLARA

Strwonię majątek.

RADOST

Jak mąż nim obdarzy.

KLARA

Wydrę, a stracę.

RADOST

Zwycięży mocniejszy.

KLARA
Stroić się będę.

RADOST

Strój zawsze do twarzy.

KLARA
To nie chcę strojów.

RADOST

To wydatek mniejszy.

KLARA

z zapątem szybko

Ależ ja zawsze na przekór mu zrobię;
On tak, a ja tak — on sobie, ja sobie —
Mąż śpi, ja gadam — mąż gada, ja ziewam —
Wzdycham, gdy wesół, kiedy smutny, śpiewam,

Trącam, gdy piszę, a krzyczę, gdy czyta;
Mąż tak, a ja siak — ząb za ząb — i kwita!
przypominając sobie

A ma podagrę, depcę mu po nodze.

RADOST

usuwając nogę

Ej, do kaduka! Nie stanę na drodze.
Lecz taką rzeczą grzesznik to nie lada,
Co dla pokuty zechce cię za żonę.
Chyba by znowu, jak tamten powiada,
To szczęście dla mnie było przeznaczone.

Śmieje się.

KLARA

Otóż go macie.

RADOST

Gdyż ja się nie boję;
Słowom nie wierzę, a znam serce twoje.

Chce wziąć ją za rękę, którą KLARA wyrywa.

KLARA

Ja nie chcę, nie chcę.
w płacz

Cóż będę robiła!

RADOST

Nie bądźże dzieckiem.

KLARA

Obym jeszcze była!

RADOST

Patrz na mnie...

KLARA

odwracając się

Znam, znam...

RADOST

obracając się wkoło

Na pana młodego

Czy się przydaję? Co?

podskakując

hulać po ślubie!

Śmieje się. — Serio:

Wszak ci to żarty.

KLARA

Ja żartów nie lubię.

RADOST

No, nie płacz, nie płacz, nic nie będzie z tego,
Nic, a na dowód przyślę ci Albina.

odchodząc, ze śmiechem

To śmieszna sprawa i dziwna dziewczyna!

KLARA

sama

Tak, żarty, żarty, nie ma ich w tym względzie;
Jak się ożeni, to żartów nie będzie.

SCENA IX

KLARA, ANIELA.

ANIELA

zamyślona

Klaro!

KLARA

po krótkim milczeniu

Anielo!

ANIELA

Wiesz ty?

KLARA

Co?

ANIELA

Ja mniemam,
Że ta Aniela jest bardzo szczęśliwa.

KLARA

Daj mi tam pokój! Teraz czasu nie mam.
Niech sobie szczęścia ile chce, używa.

ANIELA

Tak być kochaną!

KLARA

ironicznie

Jak Gustaw powiada.

ANIELA

Cóż by mu z kłamstwa?

KLARA

Co? Pochlebia dumie.

ANIELA

Ach, kto być wdzięcznym, ten i kochać umie!

KLARA

Ty go nie słuchaj, taka moja rada.

ANIELA

Nie wiesz, jak miło, gdy czucia pieszczące
Z godnym zapalem męska pierś wygłosi:
To w uszach łechce, to coś w oczach parzy,
To biegnie, biegnie, jakby dreszcz po twarzy,
To z twarzy w serce, to jak krople wrzące,
Z serca się w górę, w górę, w górę wznosi,
pokazując na piersi
I tak tu ściśnie, tak w gardle zadusi,
Że koniec końców westchnąć cię przymusi.

KLARA

Jakie ty dziecko! Tobie to nowina,
Lecz nie mnie, duszko — wszakci mam Albi-
na.

ANIELA

Oho! już po nim.

KLARA

Co?

ANIELA

Ciesz się.

KLARA

Czem?

ANIELA

Zmianą.

KLARA

Jego?

ANIELA

Nie kocha.

KLARA

Mnie?

ANIELA

Ciebie.

KLARA

Skąd to wiesz?

ANIELA

Wiem od Gustawa.

KLARA

Wzdychał.

Wszak jeszcze dziś rano

ANIELA

Przez grzeczność.

KLARA

Błagał.

ANIELA

Nałóg.

KLARA

Pewnie?

ANIELA

Nawet ci powiem....

KLARA

zniecierpliwiona

Cóż mi jeszcze powiesz?

ANIELA

Że mnie nieszczęsnej ten ciężar przypada.

KLARA

Tobie?

ANIELA

Mnie.

KLARA

Ciebie kocha?

ANIELA

Tak powiada.

KLARA

Wierz tu mężczyźnie! — Jak bóbr płakał rzewnie,
Błagał, przysięgał, od miłości ginał,
A koniec końców, chorągiewkę zwinął.
Widzisz, jak dobrze, że my nie kochamy —
Prawda, Anielo?

ANIELA

Chodźmy już do mamy.

KLARA

Prawda, Anielo?

ANIELA
odchodząc

Dali do obiadu.

KLARA
sama

Nie kocha.

*Śmieje się z przymusu, potem w gniewie:
To wąż, i wąż pełen jadu.*

AKT V

SCENA I

RADOST, GUSTAW.

RADOST

Guciu! na miłość Boga! jedynego Boga!
Przyznaj się, tyś coś zbroił?

GUSTAW

Skądże ta trwoga?

Ja się teraz już kocham, szaleństwa nie zrobię,
Ja, widząc mój rozsądek, dziwię się sam sobie.

RADOST

Obym ja się mógł dziwić choć na pół godziny!
Cóż więc znaczą te wszystkich powarzone mi-
ny,
Zacząwszy od Dobrójskiej? — na ciebie lada-
co,
Że się krzywi, to dobrze; ale na mnie za co?

Siedzieliśmy u stołu jakby w trzynaścioro,
I wszystkim czas dość krótki szedł diable⁴⁰ nie-
sporo.

Aniela jakaś drżąca, to blednie, to płonie;
Matka oka nie spuszcza, wzrok jej w córce to-
nie;

Klara śmieje się, trzepie, lecz w ciągłym przy-
musie;

Albin wszystkie już kwiatki przeliczył w obru-
sie;

Ty także nieswój, piłeś tylko po swojemu;
Ja zaś nic nie pojmując, dziwiąc się wszystkie-
mu,

Jeden ponoś rozsądny przy całym obiedzie,
Siedziałem między wami jakby Piłat w kredzie⁴¹.

⁴⁰*diabile* — dziś: diabelnie. [przypis edytorski]

⁴¹*kredo* a. *credo* (z łac. *credo*: wierzę) — wyznanie wiary, tekst odmawiany w liturgii katolickiej w niedziele i święta; *Piłat w kredzie* — mowa o fragmencie wyznania wiary, gdzie mówi się o Jezusie Chrystusie, że został „umęczon pod Ponckim Piłatem”, tj. był sądzony i skazany na tortury i śmierć przez rzymskiego prefekta Poncjusza Piłata. Poza Bogiem Ojcem, Duchem Św., Jezusem i jego matką Maryją, Poncjusz Piłat jest jedyną osobą wymienioną z imienia w tekście *Credo*. [przypis edytorski]

GUSTAW

ciszej

Miłość, stryjaszku, miłość, to cała zagadka.

RADOST

Aniela, Klara, dobrze; ale matka, matka!

GUSTAW

Matka kochać nie może?

RADOST

kiwając ręką

Szalał i szaleje!

GUSTAW

odprowadzając na stronę

Jak to mówią, stryjaszku? Coś to nie rdzewieje...

RADOST

Ej, Guciu, tyś coś zbroił — ja czuję przez skórę.

GUSTAW
Ja bym zbroił!

RADOST
Najłacniej rozpędzę tę chmu-
rę,
Gdy pójdę do Dobrójskiej i pogadam o tem.

GUSTAW
Ona nie wie.

RADOST
Co nie wie?

GUSTAW
Nic nie wie.

RADOST
Trzpiot trzpiotem!
Proś, głaszcz, błagaj, zaklinaj; on jak wilk do
lasu.
odchodząc

I co mam z nim rozmawiać! Szkoda tylko czasu.

Odchodzi w prawe drzwi boczne.

GUSTAW

sam

Dobrze stryjasku, radość ciebie czeka,
Lecz mego planu jeszcze ci nie zwierzę,
Bo kto się kocha, rozsądnego człeka
Za powiernika niech nigdy nie bierze.
Radzi się — przyzna, że najświętsza rada,
Ale tak robi, jak jemu wypada.

SCENA II

GUSTAW, ALBIN.

GUSTAW

Co? dobrym radca i przyjaciel szczery?

ALBIN

Dzięki Gustawie, za twoje rozkazy,
Spojrzała na mnie już dwanaście razy.

GUSTAW

A westchnęła sześć.

ALBIN

O nie, tylko cztery.

GUSTAW

I to dość na tę, co nigdy nie wzdycha.

ALBIN

z westchnieniem

Prawda, nie wzdycha — ale któż bez skazy!

GUSTAW

A ty westchnąłeś?

ALBIN

Raz tylko z daleka,
I to przypadkiem, ale bardzo z cicha.

GUSTAW

Jak cię przynagli, wyjdź za drzwi, u licha!

ALBIN

Co to za szczęście! za niebios opieka!
Tak rozsądnego że mam przyjaciela,
Że mi tak dobrych, świętych rad udziela.

Ściska go.

GUSTAW

Tylko ich słuchaj.

ALBIN

Co każesz, to zrobię.

GUSTAW

I słowa do niej — to pamiętaj sobie,
Choćby płakała...

ALBIN

boleśnie

Ach! choćby płakała!

GUSTAW

Ach? — no, kiedy ach! za nic czynność cała.

ALBIN

heroicznie

Choć wielem cierpiał, choć z potem na czole,
Wszakże widziałeś, jakim był przy stole:
Spojrzała na mnie? — mój wzrok na suficie;
Zwróciła oko? — ja zerk na nią skrycie.

GUSTAW

W tem cała sztuka.

ALBIN

Prosiła mnie wody —
Ja nic. Prosiła soli — ja nic. — Chleba —
Ja nic. —

GUSTAW

W tem sztuka. — Nalała
ci wina —

ALBIN

z pośpiechem

A ja...
ciszej

wypiłem.

GUSTAW

Bo pić zawsze trzeba.
Lecz ja ci ręczę, zmiękczać się zaczyna.
Wszakże tysiączne daje ci dowody:
Patrzy za tobą, sama ciebie szuka.
Tylko wytrzymaj — na tem cała sztuka.
Choćby tu przyszła, chciała szczerej zgody,
Choćby najczulsza była jej rozmowa,
Ty: tak, albo: nie, — więcej ani słowa.

ALBIN

Choćbym miał zginąć, wszystko jak chcesz zro-
bię,
Boś już przekonał o dobrym sposobie.
Ach, twoje rady szczerem dla mnie złotem.

Ściska go.

GUSTAW

udając płaczliwy ton stryja

Tylko zmiłuj się, przestań być trzpiotem,
Bądź raz rozsądny — patrz, bierz przykład ze
mnie.

ALBIN

Ach, tobie zrównać chciałbym nadaremnie!

KLARA *wbiega, a zobaczywszy GUSTAWA nagle
się wstrzymuje.*

SCENA III

KLARA, GUSTAW, ALBIN.

KLARA

Nie ma Anieli?

GUSTAW

ogłędając się

W samej rzeczy, nie ma.

do ALBINA na stronie:

A co — jest; myślisz, że Anieli szuka?

Ale się trzymaj.

ALBIN

na stronie do GUSTAWA

Ba! w tem cała sztuka.

GUSTAW

na stronie do ALBINA, rozkazując

Siądź sobie w kącie, nie strzelaj oczyma;

Ja wprzód nastroję, rzecz całą ułożę.

ALBIN siada w głębi, tak że nie słyszy dalszej rozmowy. Do KLARY:

Czy mam wieszować?

KLARA

ironicznie

Właśnie w dobrej porze;

I czego? — proszę.

GUSTAW

Nowego kochanka.

KLARA

Nie wiem o żadnym.

GUSTAW

Żartuje stryjanka⁴².

KLARA

Panie Gustawie!

GUSTAW

Cóż to gniewać może?

KLARA

Żart zbyt bolesny.

Zaczyna płakać.

GUSTAW

Jak to? Łzy? A zatem
Moją stryjanką szczerze nie chcesz zostać?

KLARA

Wolę sto razy rozstać się z tym światem.

GUSTAW

Hm! hm! kiedy tak, inna rzeczy postać.

⁴²stryjanka — stryjenka; żona stryja. [przypis edytorski]

KLARA

Inna?

GUSTAW

Los w jednym grozi nam
sposobie;
Trzeba więc stłumić wszelkie dawne waśnie,
Radzić wzajemnie i pomagać sobie.

KLARA

Lecz jak?

GUSTAW

Jak?
po długim namyśle
Otóż tego nie wiem wła-
śnie.

KLARA

Gdyby pan Gustaw chciał słuchać mej rady
I niby stryja chciał ziścić układy;
Zwłoki nam trzeba.

GUSTAW

Ach, wszakże tak chcia-
łem,
Ale Aniela z niewczesnym zapałem,
Widzę przed matką była u spowiedzi;
Matka się krzywi; stryj się dziwi, śledzi,
Dochodzi, pyta, i oto w tej chwili
Może już sobie wszystko wyjawili.

KLARA

Toż teraz będzie! Ach, panie Gustawie,
Czyby to jakoś nie można odmienić?
Nie bierz mi za złe natrętność w tej sprawie,
Ale czas nagli — Radosć chce się żenić;
Powiedz mi: — tamtę⁴³ czy kochasz tak bar-
dzo?

GUSTAW

Kocham, nie kocham, ale tu mną gardzą.

KLARA

Ach, nie wierz temu.

⁴³tamtę — dziś: tamtą. [przypis edytorski]

GUSTAW

Choćbym słuchał stryja,
Aniela nie chce.

KLARA

Aniela ci sprzyja.

GUSTAW

Sprzyja! — i komuż nie sprzyja jej dusza?
Ależ to tylko do wdzięczności zmusza.

KLARA

zniecierpliwiona

Domyśl się reszty.

GUSTAW

Chyba się domyślę;
Bo nadto świeżo mam jeszcze w pamięci,
Jak panna Klara wypleniała ściśle
Te, które teraz chce obudzić chęci.

KLARA

Okoliczności niechaj mnie tłumaczą.

GUSTAW

Okoliczności nagłą pannę Klarę,
Lecz dla Anieli czyż to samo znaczą?
Z jakichże względów mam dać teraz wiarę
Temu, co może pociąga mnie skrycie?

KLARA

coraz porywcziej
Zatem Aniela?...

GUSTAW

sens kończąc

Godna przywiązania.

KLARA

I chciałbyś szczerze?

GUSTAW

jak wyżej

Poświęcić jej życie.

KLARA

Czegóż się wahasz, cóż ci jeszcze wzbrania?

GUSTAW
Niepewność...

KLARA

Znikła.

GUSTAW

A wzajemność...

KLARA

Czeka.

GUSTAW
I to Aniela...

KLARA

kończąc sens, porywczo

Mym głosem wyrzeka!

GUSTAW

na stronie

Ha! tegom czekał — mam więc pewność przecie;

Jestem u celu, wy róbcie, co chcecie!

Chce odejść i wraca.

Nie bierz mi za złe, że spytam zbyt śmieie,

Ale czas nagli, ale Radost czynny,

z przyciskiem

A jeszcze mógłby ubiec go kto inny;

Powiedz mi zatem, słów nie tracąc wiele:

ciszej, pokazując przez ramię na ALBINA:

I w tamtą stronę lękasz się zameścia?

Milczysz — mam zgadnąć? — życzę zatem szczę-
ścia.

Ale Albin... — wiesz?

KLARA

z coraz większą niecierpliwością

Wiem, wiem.

GUSTAW

Lecz jest droga...

KLARA

Rozumiem.

GUSTAW

Daj mu pewność...

KLARA

Ach, dla Boga.

Wiem już, wiem.

GUSTAW

Odejść?

po krótkim milczeniu

Z nim?

KLARA

wstrzymując się

Któż to powiada?

GUSTAW

Więc zostać?

KLARA

Męki!

GUSTAW

Będzie przyjętą?

A więc moja rada

KLARA

Będzie, będzie.

GUSTAW

Szczerze?

KLARA

Ach, szczerze, szczerze.

GUSTAW

zmieniając ton

A ja bardzo wierzę —
Brać przedsięwzięcie, co wiecznem nazwano,
A zmieniać w dobie — nienawidzić rano,
A kochać w wieczór — szkodzić niewinnemu,
A za godzinę chcieć pomagać temu;
Że to jest płochosć, kto nie chce, to przyzna
—

I któż jej zdolny? — pewnie nie mężczyzna. —

Co wyraziwszy szeroko i długo,
Mam zaszczyt zostać unizonym sługą.

Kłania się bardzo nisko i odchodzi do swego pokoju.

SCENA IV

KLARA, ALBIN.

KLARA

po krótkim milczeniu

Jak to? — co to jest? — wszystko na raz ginie!
To żarty — zemsta!

ALBIN

na stronie

Trzymaj się, Albinie!

KLARA

Jam mu wierzyła! Zdradziłam Anielę!

ALBIN

na stronie

Aj, płacze.

KLARA

Winnam, winnam z każdej strony.

ALBIN

na stronie

W tem sztuka.

KLARA

Ależ... O, jak cierpię wiele!

ALBIN

na stronie

Aj, strach!

KLARA

Albinie! Już jesteś zemszony.

ALBIN

zrywa się i siada znowu — na stronie
W tem sztuka!

KLARA

Jak to! Więc prawa już nie
mam
I do litości?

ALBIN

zrywając się

A, już nie wytrzymam!

do KLARY:

Wzywasz litości prośbą nadaremną?

KLARA

Możnaż się pytać, wiedząc, co się dzieje.

ALBIN

Cóż?

KLARA

Radost, Radost chce się
żenić ze mną.

ALBIN

A ty?

KLARA

Wprzód umrę.

ALBIN

I on ma nadzieję
Ciebie przymusić?

KLARA

Za ojca rozkazem.

ALBIN

Co? Radost? Z tobą? Tego nie dożyje!
Idę, uwolnię i pomszczę cię razem.

Odchodzi prędko we drzwi środkowe.

KLARA

biegnąc za nim

Ach, Albinie! Stój —
we drzwiach

Stój! — on go zabije!

SCENA V

PANI DOBRÓJSKA, RADOST, ANIELA.

RADOST *prędko wchodzi, za nią* P. DOBRÓJSKA, *za nią* ANIELA.

RADOST

Gdzież jest? Gdzież on jest?

PANI DOBRÓJSKA

Bez gniewu, bez złości.

ANIELA

na stronie

Trzymaj go, mamo!

RADOST

Miałbym wiedzieć o tem?

PANI DOBRÓJSKA

Ja nie wierzyłam.

RADOST

Ściągać takich gości?

PANI DOBRÓJSKA

Nic się nie stało.

RADOST

Przestał już być trzpiotem,
A został kłamcą.

PANI DOBRÓJSKA

Przebacz...

RADOST

O to, właśnie!

ANIELA

na stronie

Trzymaj go, mammo!

RADOST

chcąc iść ku drzwiom Gustawa

Zaraz rzecz wyjaśnię.

PANI DOBRÓJSKA

Czekaj.

RADOST

Puść pani!

ANIELA

na stronie

Nie puszczaj.

RADOST

ku drzwiom

Gustawie!

wyciągając rękę — do P. DOBRÓJSKIEJ

Za pozwoleniem!
Idzie do drzwi.

ANIELA

Dla Boga!

RADOST

No proszę!

Jeszcze gdzieś poszedł.

Patrzy przez dziurkę.

PANI DOBRÓJSKA

Słuchaj mnie łaskawie,
Trzeba się trochę porozumieć wprzód.

RADOST

Co porozumieć? — tu jasne dowody.

PANI DOBRÓJSKA

Zbyt się unosisz.

RADOST

Ja się nie unoszę.

ANIELA

na stronie

Nie wierz mu, mammo.

PANI DOBRÓJSKA

Któż jest ta Aniela?

RADOST

Ach, żadnej w świecie nie znam i nie znałem,
Oprócz tej jednej.

PANI DOBRÓJSKA

Któż ojciec Anieli?

RADOST

Mogę ja wiedzieć, czy w życiu mem całym
Widziałem kogo, co tak córkę zowie?

PANI DOBRÓJSKA

Z którym cię sprawa odwieczna rozdziela.

RADOST

Ja nie mam sprawy, z nikim mnie nie dzieli.

ANIELA

na stronie do matki

Nie chce się przyznać.

RADOST

Co to w tamtej głowie!

PANI DOBRÓJSKA

Swój pojedynek wspomnisz sobie przecie?

RADOST

Mój poje...

biorąc się za głowę

cie!

Gwałtu! Co ten hultaj ple-

PANI DOBRÓJSKA

Tylko spokojnie.

RADOST

Moja mościa pani!

Z oczu widziałem, przeczułem przez skórę,
Że coś napłatał, nabroił bez miary,

żałośnie

I co najbardziej serce moje rani,
Iż nikt zapewne nie da temu wiarę,
Że mu dziś burę sypałem za burę.

płaczkliwie

I cóż mam robić?... ale wiem, co zrobię:
Jeszcze ostatnią chcę mu dać przestrozę.

Wychodzi prędko.

ANIELA

Ach, biegaj, mammo, trzymaj go przy sobie.

PANI DOBRÓJSKA

Biegnę.

ANIELA

Ach, prędzej.

PANI DOBRÓJSKA

biegnąc

Już prędzej nie mogę.

SCENA VI

ANIELA, GUSTAW *w głębi*

ANIELA

nie widząc GUSTAWA

Radost porywczy, ale dobry w duszy,
Prośbami, łzami na końcu się wzruszy —
Przebaczy — Gustaw odjedzie — a dalej?
Ja płakać będę, on się nie uzali,
Zapomni.

GUSTAW

Nigdy.

ANIELA

Ach!

GUSTAW

Nie, nie zapomnę;
Naszego związku ogniwa niezłomne.

ANIELA

Uchodź.

GUSTAW

Uchodźć?

ANIELA

Stryj grozi, złorzeczy.

GUSTAW

Da się przeprosić.

ANIELA

Lecz wszystkiemu przeczy.

GUSTAW

Bo trzpiot.

ANIELA

Trzpiot?

GUSTAW

kiwając głową

Oho!

ANIELA
z westchnieniem

Jam mu już wierzyła!

GUSTAW
Ze strachem pewnie.

ANIELA
naiwnie

Owszem.

GUSTAW
Pomyśl o tem,
Jakim dla ciebie byłoby kłopotem,
Gdyby wróciła dawna postać rzeczy,
po krótkiem milczeniu
A z nią i miłość, tobie tak niemiła.
po krótkiem milczeniu
Matka by może także za mną była.

ANIELA
Ach, tak mnie kocha!

GUSTAW

Cóż wtedy się stanie?

ANIELA

prosząc się

Cóż ja mam mówić? — na cóż to pytanie?

GUSTAW

biorąc ją za ręką

Nie wierz, Aniello, tej pieszczocie wzroku,
Gdy z wolna sunąc spocznie w twojem oku,
Tej drżącej dłoni, kiedy ciebie bliska,
Nie wierz głosowi, co się w duszę wciska,
Lecz własne serce niechaj cię oświeci;
Ach, tylko miłość równą miłość nieci!
Serce — milczy?

ANIELA

spojrzawszy mu w oczy

Nie.

GUSTAW

pociągając w objęcia

Anielo!

ANIELA

w jego objęciu

Gustawie!

wyrywając się z objęcia

A tamta?

GUSTAW

wsze.

Tyś jest, tyś nią była za-

ANIELA

Jak to, Aniela?

GUSTAW

Żadnej nie znam innej.

ANIELA

Ale nie zwodzisz?

GUSTAW

O, nie bądź w obawie:
Użyłem zdrady, lecz zdrady niewinnej.
Byłżebym wzniecił⁴⁴ uczucia łaskawsze,
Gdy się przybliżyć starałem daremnie,
Gdy uprzedzona stroniłaś ode mnie?

ANIELA

Więc nie kochałeś? — To nie jest odmianą?
I jedna jestem....

GUSTAW

sens kończąc

Jedynie kochaną.

ANIELA

Zatem i Klarze...

GUSTAW

sens kończąc

Odpuszczona wina,
Albin ją kocha, a ona Albina.

⁴⁴Byłżebym wzniecił (daw.) — czy mógłbym wzniecić. [przypis edytorski]

SCENA VII

Ciż sami, RADOST, PANI DOBRÓJSKA

RADOST *spiesznie wchodzi, za nim DOBRÓJSKA — RADOST staje tuż przed GUSTAWEM, zadychany równie jak DOBRÓJSKA, mówić nie może. Po krótkiej chwili milczenia, GUSTAW parska śmiechem.*

RADOST

obracając się do stojącej za nim DOBRÓJSKIEJ
Śmieje się — widzi pani?

PANI DOBRÓJSKA

ocierając czoło

Widzę.

RADOST

biorąc się pod boki, do GUSTAWA
Mości panie.

GUSTAW

Oho!

RADOST

zbity z mowy

Oho! — słyszy pani? —

Oho, jeszcze.

Powiedz, więc słuszne były moje troski wiesz-
cze?

Nabroiłeś, naplotłeś!... Lecz zrób tu wyzna-
nie:

W jakiej, gdzie, kiedy, w której kochasz się
Anieli?

GUSTAW

biorąc za rękę ANIELE

W której? — w tej.

RADOST

A!

obracając się do DOBRÓJSKIEJ

A!

GUSTAW

do Anieli

Wszak tak?

ANIELA

O, tak.

RADOST

Otóż macie!

I któż go tu zrozumie? Wszakżeście słyszeli?
A! A ów pojedynek? Mów no, panie bracie.

GUSTAW

odprowadzając na stronę

Wszak wiesz, stryjaszku?...

RADOST

głośniej

Co? Jak?

GUSTAW

jeszcze głośniej

Na reducie.

RADOST

Pst, pst!

GUSTAW

Poszło wam...

RADOST

chce mu usta zamknąć

Milczcie, bałamucie...

GUSTAW

usuwając głowę

Podobno...

RADOST

jak wyżej

Cicho!

GUSTAW

jak wyżej

O to...

RADOST

jak wyżej

Ale cicho!

Miejże też rozum!

SCENA VIII

Ciż sami, ALBIN, wbiega za nim KLARA.

ALBIN, zachodząc z przeciwnej strony, kiedy jeszcze RADOST stara się zamknąć usta GUSTAWOWI, krzyczy mu w ucho.

ALBIN

Nim zaślubisz Klarę,
Mnie zabić musisz.

RADOST

przestraszony cofając się

A to co za lichy!

KLARA

odciągając

Albinie!

RADOST

przecierając ucho

Ja chcę Klarę?

PANI DOBRÓJSKA

Co się dzieje?

RADOST

Wszak tu zaraza! Ten znowu szaleje!

do ALBINA:

Któż mówił?

ALBIN

Ty sam.

RADOST

Żartom dałeś wiarę?

KLARA

Ojca prosiłeś.

RADOST

Ja? Kiedy? Kto mówi?

KLARA

Gustaw.

RADOST

Gustawie, skąd ta nowa
łaska?

GUSTAW

Chciałem ją straszyć.

RADOST

A cóż u diaska!
Czy ja strasydło na młode dziewczęta!
do ALBINA:
Ale skąd twoja zemsta tak zawzięta?
Kochasz Anielę.

ALBIN

Ja? Kto mi to powie?

RADOST

Gustaw.

KLARA

Tak, Gustaw.

GUSTAW

Gustaw, Gustaw trzpiotem.

Naplótl, nabroił — ale czy szczęśliwie,
biorąc za ręką ANIELE i klękając przed DOBRÓJ-
SKĄ

Tu się, Anielo, przekonamy o tem.

PANI DOBRÓJSKA

podnosząc ich, do GUSTAWA

Ja cię rozumiem.

RADOST

Ja się tylko dziwię.

PANI DOBRÓJSKA

łącząc ich

I szczęście córki powierzam ci śmiało.

GUSTAW

A teraz drugą zajmijmy się parą:
rozkazując
Albinie! zbliż się.

PANI DOBRÓJSKA

Cóż ty na to, Klaro?

GUSTAW

Chce, chce, ja ręcę.

KLARA

Ale...

GUSTAW

Już się stało.

KLARA

Ach, gdybym mogła, na złość bym nie chciała.

ALBIN

Ale nie możesz?

KLARA

I kochać cię muszę.

GUSTAW

Niech was ten złączy, komu za to chwała.

łącząc ich, poważnie

Bądźcie szczęśliwi tak, jak się kochacie!

do KLARY, ciszej:

Cóż śluby? poszły!

podobnie do ALBINA, na stronie:

Każ się podkuć, bracie.

głośno

Wszystko więc dobrze.

RADOST

Ale, na mą duszę.

Nic nie rozumiem, — powiedz, Guciu drogi.

GUSTAW

ściskając go

Dzięki, stryjaszku, za twoje przestrogi!

PRZYPISEK AUTORA

Komedia moja „*Śluby panięskie*” czyli „*Magnetyzm serca*” była przedstawioną w teatrze lwowskim w r. 1832, a drukiem ogłoszoną w IV tomie moich komedii w r. 1834. W kilka lat później została bardzo źle przetłumaczoną prozą na język francuski. 17 sierpnia 1840 r. przedstawiono po raz pierwszy w teatrze „du Gymnase Dramatique” w Paryżu sztukę: „*Bocquet père et fils, ou le chemin le plus long, comédie vaudeville en deux actes par M. M. Laurencin, Marc Michel et E. Labiche*”. W tej sztuce główny węzeł i kilka scen ledwie nie co do słowa są wzięte z mojej komedii „*Śluby panięskie*”.

Piszę tę notę dla tych, którzy mnie oskarżają o naśladowanie powyższej sztuki francuskiej.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.

Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/fredro-sluby-panienske>

Tekst opracowany na podstawie: Aleksander hr. Fredro, *Śluby panięskie czyli Magnetyzm serca: komedia w 5 aktach wierszem*, Spółka wydawnicza „Vita”, Lwów 1929

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Dorota Kowalska, Marta Niedziałkowska, Paulina Choromańska, Wojciech Szczęsny.

Okładka na podstawie: Portret Marii z Cieślików Żebrowskiej (fragment), anonimowy (XIX w.), domena publiczna

ISBN 978-83-288-0218-6

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przeznacz 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, ALEKSANDER FREDRO *Śluby panięskie czyli Magnetyzm serca* 304
KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę